WSPÓŁCZESNA MYŚL PRAWNICZA

MIESIĘCZNIK
ZWIĄZKU
ZRZESZEŃ
MŁODYCH
PRAWNIKÓW
RZPLITEJ
POLSKIEJ

10

Rok II

TREŚĆ NUMERU:

CENA NUMERU 70 GROSZY
(W PRENUMERACIE 50 GROSZY).

WSPÓŁCZESNA MYŚL PRAWNICZA

Miesięcznik Związku Zrzeszeń
Młodych Prawników
Rzeczypospolitej Polskiej
Pod redakcją:
Zygmunta Kapitaniaka
i Jerzego Poznańskiego

Rok II. Warszawa, 15 października 1936 r. Nr. 10(13)

III Zjazd Prawników Polskich

Unifikacja prawodawstw, obowiązujących na terenie Rzeczypospolitej, w znakomitej mierze usunie istniejące pomiędzy prawnikami polskimi różnice. Jednakże nie będzie to wystarczające. Oprócz różnic zewnętrznych należy wypełnić i wewnętrzne, należy wszelkimi siłami dążyć do duchowego zjednoczenia prawnictwa polskiego.

Zjazdy Prawników Polskich: I — Wileński z r. 1924, II — Warszawski z r. 1929 stanowiły ten niezmiernie ważny czynnik zbliżający rozrzuconych po całym państwie prawników i pozwalający im w formie zbiorowej pracy, wytyczyć nowe kierunki myśli. Minęło lat siedem od ostatniego Zjazdu. Zdawałoby się, że siedem lat, to niedługi okres czasu; ileż zmian jednak te lata wniosły w nasze życie społeczne i prawne? Skodyfikowano prawo karne i procedurę karną, ogłoszono i wprowadzono w życie procedurę cywilną, prawo zobowiązaniowe i handlowe. Nieliczne jeszcze dziedziny czekają unifikacji. W obliczu tych przemian zewnętrznych musiało się przeobrazić i wewnętrzne nastawienie prawnictwa polskiego. III Zjazd Prawników Polskich zwołany do Katowic będzie tym egzaminem, który zdawać będzie prawnik polski wobec najgroźniejszej komisji. Wobec samych siebie będą prawnicy składali sprawę ze znajomości Konstytucji, wobec samych siebie sprawdzać będą, czy nowe ustawodawstwo polskie weszło im w krew, stało się ich drugą naturą.

Młode pokolenie prawnicze nie brało dotychczas w Zjazdach czynnego udziału. III Zjazd Prawników Polskich jest pierwszym ze zjazdów, w którym we wszystkich obradach, na wszystkich komisjach i posiedzeniach uczestniczyć mogą przedstawiciele młodego prawnictwa polskiego. Jaknajliczniej winni więc młodzi przybyć na Zjazd, by obecnością swoją, zamanifestować współudział w prze-

kształcaniu dawnego ustroju prawnego. Odmienie są drogi, którymi dążą dwa nasze pokolenia prawnicze, lecz jeden wspólny cel je łączy. Odrodzenie polskiego prawa narodowego, wytworzenie własnej myśli prawniczej, niezależnej od wszelkich wpływów obcych, są niewątpliwie hasłami drogiemi wszystkim prawnikom, bez względu na wiek i zajmowane stanowisko.

Dzień 5 listopada 1936 roku, jako data otwarcia III Zjazdu Prawników Polskich, stanowić będzie pamiętną chwilę w dziejach prawnictwa polskiego.

ZYGMUNT KAPITANIAK

„Niebezpieczne prądy"

W numerach 26 i 27 — 28 „Gazety Sądowej Warszawskiej" ukazał się artykuł p. Ignacego Kondratowicza pod wymownym tytułem „Niebezpieczne prądy". Autor zajmuje się obszernie naszym pismem i, poświęciwszy wiele swej cennej uwagi deklaracji wstępnej pisma, odpowiedzi kol. Z. na recezję p. W. M. z „Gazety Sądowej Warszawskiej" i mojemu artykułowi, umieszczonemu w pierwszym numerze „Współczesnej Myśli Prawniczej", dochodzi do nieoczekiwanego wniosku, że t. zw. młode pokolenie prawnicze niesie z sobą owe „niebezpieczene prądy" dla porządku prawnego w Polsce, i pisze pod koniec swego artykułu dosłownie: „stan dzisiejszy... jak na to wskazuje ideologja młodych prawników, może w niedalekiej przyszłości znaleźć swój wyraz w pomniejszeniu w życiu znaczenia prawa pozytywnego...".

Z przykrością niestety musimy stwierdzić, iż dojście do takiej konkluzji, stanowiącej bądź co bądź bardzo poważny zarzut postawiony młodemu pokoleniu prawniczemu, nastąpiło na drodze operowania przez p. Kondratowicza omawianymi przezeń artykułami w sposób, wymagający wyjaśnienia szeregu zwykłych nieporozumień i dokonania sprostowań.

W artykule swoim starałem się wykazać, iż nowe prawo polskie, kodyfikowane według syntetycznej techniki ustawodawczej, powoduje bardzo znaczne zwiększenie władzy sędziowskiej nietylko w sensie ilościowym (zwiększenie np. rozpiętości kary za dane przestępstwo w kodeksie karnym), lecz także — jakościowym, przy czym wskazywałem na to, że owo jakościowe zwiększenie władzy sędziowskiej polega na zbliżeniu w szeregu wypadków funkcji sędziego do funkcji ustawodawcy. Zbliżenie to następuje mianowicie w tych wypadkach, kiedy część integralną normy prawnej stanowią pojęcia oparte na wartościowaniu, którego dokonać ma sędzia orzekający. Cytowałem tu przykładowo art. 62, 65, 85 i inne K. Z., art. 215, 237, 273 i inne K. K. Wskazywałem również na to, że owo jakościowe zwiększenie władzy sędziowskiej pociąga za sobą konieczność uświadomienia sobie przez młode pokolenie prawnicze zwiększenia się jeszcze społecznej doniosłości zawodu sędziowskiego, pisząc jednocześnie: „Sędzia współczesny nie może być tylko mechanicznem narzędziem, potrafiącem mniej lub więcej sprawnie „podciągać" pewne sytuacje życiowe pod odpowiednie przepisy prawa, lecz staje w szeregu tych, którzy twórczo oddziaływują na przebieg procesów życia społecznego. Nowoczesny sędzia ma się stać siłą dynamiczną oddziaływującą na rozwój życia, a ma przestać traktować życie społeczne jako wielkość statyczną."

A oto, co na to odpowiada p. Kondra-

towicz: „Tak sformułowany pogląd zdradza przedewszystkiem lekkomyślność oceny działalności, o której się mówi. Mówiąc o poszczególnych sędziach, wolno zarzucać im, oczywiście, jeśli ma się dowody, iż są mechanicznem narzędziem, podciągającem dane sytuacje pod przepis prawa, nie wolno jednak czynić takiego zarzutu przeciwko „nienowoczesnym“ sędziom wogóle, t.j. przeciwko sądom świata cywilizowanego ubiegłych, powiedzmy, stuleci“.

Jest rzeczą zupełnie niezrozumiałą w jaki sposób p. Kondratowicz z zacytowanego wyżej zdania z mego artykułu mógł dojść do wniosku, że młode pokolenie prawnicze zarzuca sędziom świata cywilizowanego (!), iż są oni właśnie tym „mechanicznym narzędziem“. Można tak rozumować, ale nie należy, gdyż rozumowanie takie nie wydaje się być poprawne. Dla każdego uważnego i nieuprzedzonego czytelnika jest chyba jasne, że chodziło tu jedynie o podkreślenie, iż młode pokolenie prawnicze uświadamia sobie, iż nie powinno być tym „mechanicznym narzędziem“, tembardziej, że nowe prawo polskie nakłada na sędziów obowiązki, których dotychczasowe prawo w takiej mierze nie nakładało. Doszukiwanie się w cytowanym wyżej zdaniu zarzutów wobec starszego pokolenia prawniczego możnaby wprawdzie uznać za wielce symptomatyczne, ale nie jest ono ani słuszne ani pożyteczne. Odnosi się wrażenie, iż p. Kondratowicz uważa, że samo postawienie sobie przez młodych prawników większych niż dotychczasowe wymagań, stanowi obrazę dla starszego pokolenia. Jest to stanowisko conajmniej niezrozumiałe. I dlatego nie sądzimy, aby było potrzebne szczególne podkreślenie zasług dla rozwoju prawa orzecznictwa Sądów Najwyższych szeregu krajów europejskich, w tej liczbie i polskiego, dla którego to orzecznictwo zarówno starsze jak i młodsze pokolenie prawnicze żywi należyty szacunek.

P. Kondratowicz pisze dalej: „W tem przygotowaniu się już nie do prawidłowego stosowania prawa i do jego wykładni według istotnej treści i woli ustawodawcy, lecz właśnie do „tworzenia“ prawa da się spostrzec objaw niebezpieczny dla zasady praworządności, objaw braku dostatecznego szacunku dla obowiązującego prawa. Pogląd jakoby nowy ustrój Rzeczypospolitej ustanowiony Konstytucją 23 kwietnia 1935 przeistoczył charakter sądów z konserwatywnego na prawotwórczy jest zgoła błędny.“.

Niewiadomo na jakiej to podstawie p. Kondratowicz ze spokojem orzeka, że młode pokolenie prawnicze przygotowuje się „już nie do prawidłowego stosowania prawa i do jego wykładni według istotnej treści i woli ustawodawcy, lecz właśnie do „tworzenia“ prawa...“ Jest to przypisanie nam twierdzenia nietylko nigdzie przez nas nie wypowiedzianego, ale wręcz przeciwnego sensowi i myśli przewodniej mego artykułu. Analizując różnicę między kazuistyczną a syntetyczną techniką ustawodawczą (zastosowaną przy kodyfikacji nowego prawa polskiego), starałem się wykazać, iż przy tej ostatniej ustawodawca ceduje niejako na sędziego część swych uprawnień, ustanawiając normy prawne, zawierające w sobie, jako część konstytywną, pojęcia oparte na wartościowaniu. Podawałem wtedy przykład z prawa karnego, wobec tego podam tu dla odmiany charakterystyczny przykład z prawa cywilnego. Przy dawnym „laesio enormis“ sędzia musiał dla ustalenia pokrzywdzenia obliczyć arytmetycznie, czy różnica wartości i ceny rzeczy sprzedanej wynosi więcej niż 7/12. Dziś według K. Z. należy ustalić, czy wartość jednego świadczenia jest rażąco wysoka ze świadczeniem wzajemnem. Różnica może więc wynosić niekoniecznie 7/12 ale i 1/2, 1/3, 1/5, 2/5, 2/3 i t. d. Tam dla wydania wyroku zgodnego z prawem na pod-

stawie tej zasady wystarczyło umieć jako tako rachować, dziś to już nie może wystarczyć. (Oczywiście nie należy tego rozumieć, w tym sensie, że „sędziowie świata cywilizowanego ubiegłych, powiedzmy, stuleci“ umieli tylko jako tako rachować...). Tam określił to jednorazowo ustawodawca, tu zaś każe to czynić za każdym razem sędziemu. Jeszcze lepszym przykładem może służyć art. 62 § 3 K. Z., na podstawie którego sędzia w pewnych okolicznościach może wydać wyrok, zastępujący umowę między stronami. I w tym właśnie tkwi aktywne, twórcze dynamiczne, nie zaś bierne, statyczne stanowisko współczesnego sędziego wobec zjawisk życia społecznego. Takiego właśnie stanowiska wymaga dziś ustawodawca od sędziego w całym szeregu wypadków, w których dotąd tego nie wymagał — właśnie celem „prawidłowego stosowania prawa“ a nie celem żadnego „tworzenia“ prawa.

Najbardziej jednak dowolnym i dosłownie na niczym opartym jest określenie przez p. Kondratowicza, na nieznanych bliżej, a tajemniczych podstawach, światopoglądu społeczno - politycznego młodych prawników. P. Kondratowicz określa go bez trudu w następującym zdaniu: „Pomimo twierdzenia, iż nowa konstytucja oparta jest na zasadzie unitaryzmu mentalność młodych prawników przechyla się na stronę zbiorowości t. j. ku idei totalizmu państwowego“.

Ma się wrażenie, czytając przydługie wywody oparte na tym stwierdzeniu, iż jedyną podstawą na której p. Kondratowicz obdarza nas „ideologją totalistyczną“ było chyba to, że są to poglądy przeciwne poglądom p. Kondratowicza. P. Kondratowicz jest przeciwnikiem totalizmu państwowego i wobec tego słusznie, gdzie może, z nim walczy. Tylko, że jeśli w nas szukał swych przeciwników — to nie trafił. I tu musimy z naciskiem podkreślić, iż rezygnujemy z dyskusji z każdym, kto chce przenosić rozważania na tematy z dziedziny prawa na grząski grunt polityki. Byłby już czas wielki zdawać sobie dokładnie sprawę z tego, że świadomość polityczna — jak to już zresztą dość dawno zauważono — jest świadomością wyjałowioną, jest świadomością, preparowaną dla specjalnych celów, z prawdziwą troską o należyte urządzenie życia społecznego niewiele mających wspólnego. Świadomość polityczna, świadomość wyborcy nie ma nic wspólnego z jakąkolwiek ścisłością naukową i dlatego dyskusja na tej płaszczyźnie — zwłaszcza jeśli ma za przedmiot zagadnienia czysto prawnicze — jest zwyczajnym marnowaniem czasu i energji.

Tak się przedstawiają główne „zarzuty“ p. Kondratowicza, który n a m zarzucał lekkomyślność i pewność siebie w formułowaniu poglądów.

Po tych niezbędnych wyjaśnieniach i sprostowaniach przyznajemy chętnie, iż nie jest bez treści zagadnienie, czy prawo tak rozszerzające władzę sędziego, nie zawiera niebezpieczeństwa dowolności jego stosowania, czy np. indywidualizacja czynu sprawcy nie przeistoczy się w indywidualizację sędziego, o czem wspomina p. Kondratowicz. Można nawet żywić szczery niepokój, aby się tak nie stało. Niepokój ten gnębi nietylko p. Kondratowicza, ale każdego, któremu dobro wymiaru sprawiedliwości jest drogie. Źródłem tego niepokoju nie może być jednak — rzecz prosta — młode pokolenie prawnicze, a poprostu samo prawo, które przecież nie przez młodych prawników zostało stworzone. Innymi słowy zagadnienie to nie stanowi o różnicy między starszym a młodszym pokoleniem prawniczym, lecz wynika z różnicy między starym a nowym prawem. I dlatego p. Kondratowicz niewłaściwie skierował swój atak: walczy on, w rzeczy samej, z nowym prawem a nie z młodym

pokoleniem prawniczym. Nie czujemy się uprawnionymi do bronienia nowego prawa, które i bez naszej pomocy potrafi się obronić. Uświadomienie sobie różnicy między starym a nowy prawem i wyciągnięcie płynącej stąd konsekwencji zostało jednak, niewiadomo dlaczego, zrozumiane jako niesienie „niebezpiecznych prądów", choć jest rzeczą zupełnie oczywistą, iż mogło być i było podyktowane jedynie troską o to, aby poszanowanie prawa nie było tylko pobożnym życzeniem, ale nakazem świadomie i z poczuciem odpowiedzialności realizowanym przez prawników. Przecież uświadomienie sobie pewnego niebezpieczeństwa nie oznacza wcale stworzenia go. P. Kondratowicz sam zresztą w innym miejscu przyznaje, że to „niebezpieczeństwo potencjalnie tkwi w samych założeniach naszego kodeksu karnego, nawet gdy go stosują sędziowie „starej daty" i być może dlatego, by móc obarczyć młodych prawników zarzutem niesienia „niebezpiecznych prądów", trzeba było przypisać im niewypowiedziane przez nich twierdzenie i „totalistyczną ideologię".

Nie zajmowaliśmy się ustalaniem różnic poglądów starszego i młodszego pokolenia prawniczego. Kolega Z. w art. zamieszczonym w Nr. 2 „Współczesnej Myśli Prawniczej", przyparty dość zgryźliwą krytyką naszego pisma w „Gazecie Sądowej Warszawskiej", uczynił to w sposób fragmentaryczny, który p. Kondratowicz wolał nazwać chaotycznym. Sądzimy, iż podział prawników na starych i młodych jest podziałem dość powierzchownym i jakieś zasadnicze, pryncypialne ustalenie tych różnic nie jest ani konieczne ani nawet wskazane. Słuszniejsze byłoby już raczej ustalanie takich różnic na przykładzie konkretnych zagadnień prawniczych.

Jeśliby móc artykuł p. Kondratowicza p. t. „Niebezpieczne prądy" uznać za pogląd starszego prawnictwa, czego wcale nie jesteśmy pewni, — to dostarczyłby on właśnie okazji do ustalenia takiej różnicy. P. Kondratowicz w zakończeniu swego artykułu dochodzi do przekonania, że rozwój prawa powinien: „pójść jednocześnie w dwóch kierunkach — ku podniesieniu niezawisłości sędziowskiej i ku częściowemu nawrotowi do objektywizmu w prawie karnem, w szczególności ku zwężeniu zakresu władzy arbitralnej sądu przy wymiarze kary".

Niema, rzecz prosta, różnicy poglądów co do pierwszego punktu. Niezawisłość sędziowska jest niewątpliwie pierwszą i kardynalną zasadą wymiaru sprawiedliwości. Różnica istnieje co do drugiego punktu

Zwiększona znacznie przez K. K. władza sędziego wymaga niewątpliwie dostosowania do K. K. kodeksu postępowania karnego i ustroju sądów. Zmiany w K. P. K. winny pójść w kierunku skuteczniejszego niż dotąd zapewnienia bezpieczeństwa prawnego jednostki, zaś w ustroju sądów — w kierunku podwyższenia wymagań stawianych sędziom, w szczególności pod względem kwalifikacji naukowych, albowiem tylko zdobycze nauki można dziś jeszcze uznać za jedynie rzetelne narzędzie regulowania stosunków ludzkich. Te właśnie wymagania wiążą się ściśle z każdym kodeksem syntetycznym, zaś nawrót do obiektywizmu w prawie karnym i do zwężenia zakresu władzy arbitralnej sądu — to nawrót do kazuistycznych, odtrąconych przez teorię i praktykę, kodeksów. Różnica stanowisk polega więc na tem, iż nie uważamy — jak p. Kondratowicz — aby przy napotkaniu nawet najpoważniejszych trudności, należało od tych trudności uciekać i wracać do podstarzałych wzorów, lecz że należy samemu pracować nad ich pokonaniem w sposób, odpowiadający potrzebom współczesnego życia. Inaczej mówiąc — nie należy do niczego wracać, a wystarczy myśleć za sie-

bie. Zdajemy sobie przy tym sprawę, że z takim stanowiskiem musi się jaknajściślej wiązać poczucie ciężkiej, dziejowej — jak ją określono — odpowiedzialności, którą trzeba mieć odwagę przyjąć świadomie na siebie.

To właśnie poczucie odpowiedzialności jest kamieniem węgielnym ideologii młodego pokolenia prawniczego. Szukanie tej ideologii w katalogu doktryn politycznych do niczego poza nieporozumieniami nie doprowadzi.

TADEUSZ DOBERSKI

O ustrój adwokatury

Mało jest zagadnień, tak nie budzących wątpliwości, jak potrzeba reformy obecnie obowiązującego Prawa o ustroju adwokatury. Zarówno starszyzna palestry jak i rzesza młodych i najmłodszych jej członków, aplikanci adwokaccy, bez względu na zrozumiałe różnice poglądów, są całkowicie zgodni w postawieniu kwestji: prawo o ustroju adwokatury winni być zmienione: Przepisy, które okazały się w praktyce życia nieodpowiednie, muszą być zastąpione innymi, które w sposób należyty rozstrzygną wszelkie zagadnienia, dotyczące ważnej i wielkiej korporacji. Różnice dotyczą treści zmian i tutaj, poza nieliczną grupą przepisów drugorzędnej doniosłości, których przyszłe ujęcie również nie podlega dyskusji — zarysowuje się ogromna rozpiętość poglądów. Są tacy, którzyby w Prawie o ustroju adwokatury chcieli dać wyraz jednemu z walczących światopoglądów społecznych, są drudzy, którzy radziby w niem widzieli remedium na rozwiązanie zagadki bytu materjalnego, wreszcie są i ci, którzyby chętnie przerobili Prawo na oręż walki politycznej. Tak zasadnicze różnice powodują rozliczne warjanty projektów, z których zresztą mało pojawia się w postaci skończonej.

Oczywiście tego rodzaju podchodzenie do sprawy wywołać musiało chaos; chaos pojęć, pomysłów, kompromisów i dziwolągów, od których roją się projekty reformy ustroju adwokatury, opracowywane przez powołane lub niepowołane ugrupowania adwokackie, a nawet przez poszczególne jednostki. Jeśli do tego stanu rzeczy dodamy nieodzowną tajemniczość, jaką osłaniają się domorośli cudotwórcy i uzdrowiciele, oraz reklamę, jaka się rozpętywała wokół ukazujących się zbawiennych projektów reformy — otrzymamy wierną charakterystykę niezdrowej i nieprzyjemnej atmosfery, jaka się wokół zagadnienia reformy Prawa o ustroju adwokatury wytworzyła.

Na tem tle specjalnej wyrazistości nabiera opracowany ostatnio przez Naczelną Radę Adwokacką projekt Prawa o ustroju adwokatury.

Naczelna Rada Adwokacka, nie nadając sprawie zbędnego rozgłosu, który zwykle tylko znakomicie potęguje niepokoje, i bez szumnych zapowiedzi, podała rzecz gotową, przemyślaną i konstruktywną. Bez żadnej pretensji do wzniosłości, opracowano przepisy, które krótko i zwięźle ujmują zagadnienia, rozstrzygając je zawsze w trosce o wielką wartość i dobre imię adwokatury.

Wielką zaletą omawianego projektu jest uniknięcie szkodliwej przesady i, jeśli można się tak wyrazić, histerji w ujmowaniu zagadnień drażliwych; bo jakkolwiek rozstrzygnięcia projektu często są dość ra-

dykalne, nie sposób jednak nie dojrzeć równowagi w traktowaniu poszczególnych zagadnień z różnych dziedzin życia i organizacji korporacji adwokackiej.

Niechaj nam wolno będzie stwierdzić, że Naczelna Rada Adwokacka opracowaniem swego projektu uczyniła rzecz niesłychanie doniosłą: sprowadziła kwestję reformy ustroju adwokatury na grunt właściwy. I dlatego jego pojawienie się witamy z radością i pozwalamy sobie żywić nadzieję, że nareszcie sprawa reformy ustroju adwokatury wkroczy na jasną i prostą drogę realizacji.

Miarą żywotności zagadnienia reformy ustroju adwokatury może być ogromne zainteresowanie, z jakim projekt spotkał się wśród ogółu palestry oraz dyskusje, jakie wokół niego rozgorzały. Wyrażone wyżej uznanie dla omawianego projektu nie zwalnia nas oczywiście od szczegółowego rozpatrzenia proponowanych zmian i zabrania głosu w ogólnej polemice. Ustosunkowując się do projektu pozytywnie, nie zamykamy bynajmniej oczu na jego usterki i niedomagania, ani nie wahamy się podać koniecznych, naszem zdaniem, uzupełnień.

Szczupłe ramy niniejszej pracy nie pozwalają na ustalenie wszystkich zmian, jakie projekt wprowadza do Prawa o ustroju adwokatury. Aczkolwiek dla nas, młodzieży adwokackiej, nie ma rzeczy mało ważnych tam, gdzie chodzi o losy adwokatury, z konieczności jednak zajmiemy się tutaj zmianami najistotniejszymi, a z pośród nich specjalnie tymi, które dotyczą aplikacji adwokackiej.

Nawiasem zaznaczyć należy, że projekt zawiera cały szereg zmian takich, jak np. początek art. 1, który brzmi: „Adwokatura tworzy jednostkę zawodowego samorządu gospodarczego...", wobec początku art. 1 obowiązującego obecnie Prawa o ustroju adwokatury: „Adwokatura stanowi jednostkę samorządu zawodowego". Przypuszczać należy, iż przy ostatecznej redakcji i stylizacji projektu wiele takich zmian ulegnie zmodyfikowaniu.

Jedną z najbardziej zasadniczych nowości projektu jest zmiana ustroju aplikacji adwokackiej, a mówiąc ściślej, zmiana warunków przyjęcia do adwokatury. I tak, jeśli dzisiaj wymaga się od kandydata, aby odbył aplikację adwokacką, która trwa pięć lat, i złożył egzamin adwokacki — projekt, nawracając niejako do stanu z przed 1 listopada 1932 r., jako warunek przyjęcia do adwokatury stawia odbycie trzyletniej aplikacji sądowej i zakończenie jej egzaminem sądowym oraz odbycie dwuletniej aplikacji adwokackiej i zakończenie jej egzaminem adwokackim.

Na wstępie stwierdzić trzeba, iż projektowana zmiana oddawna jest postulatem polskiej młodzieży adwokackiej. Zauważyć należy, że nie gra tu roli chęć skutecznej obrony interesów własnych, t. zn. stanowisko „pana, który już siedzi w tramwaju", ale tylko i wyłącznie wzgląd na dobro samej adwokatury.

Odbycie aplikacji sądowej jest generalną próbą kandydata do palestry i szkołą elementarnej wiedzy adwokackiej. Jednostki, które okazałyby się nieodpowiednimi w adwokaturze, niewątpliwie odpadną jeszcze podczas aplikacji sądowej, oszczędzając sobie goryczy, często wykolejenia, a innym trudności i niezasłużonych ciosów. Ci, którzy mają do czynienia z praktyką sądową, wiedzą dobrze, jak nieskończenie niski poziom wiedzy prawniczej reprezentuje większość młodych kolegów. I nie ma w tym nic dziwnego, gdzież bowiem mieli oni nauczyć się tego, co adwokatowi jest niezbędne. Prosto z uniwersytetu, który dał tylko takie czy inne, gorsze czy lepsze, przygotowanie teoretyczne, przeszli do adwokatury, gdzie po roku przepisywania akt u patrona, zbyt zajętego na to, aby zająć się nauką aplikanta, mają go samodzielnie w sądzie zastępować.

Jednostki zdolniejsze i sumienniejsze borykają się z niesłychanymi trudnościami, a olbrzymia większość zapada w zrezygnowaną ignorancję. Żadne szkolenie aplikantów adwokackich nie zastąpi doświadczenia i wiedzy, jakie zdobyć można tylko przy stole sędziowskim, w sali narad czy nawet w kancelarii sądowej.

Przejście przez okres aplikacji sądowej, poza zdobyciem wiadomości zawodowych, daje możność przyjrzenia się z bliska pracy adwokata. Z bliska, lecz w pewnej perspektywie, z pewnego oddalenia, którego brak przy należeniu do adwokatury. Korzyści z tego oczywiste, bo przy ułatwieniu obiektywizacji spostrzeżeń, dostrzega się łatwo wtedy, co czynić należy i czego... czynić nie należy. Niestety bywa i tak.

Aplikacja sądowa, aplikacja adwokacka i podwójny filtr egzaminów — oto wszystko, co można uczynić, by do adwokatury dostawali się naprawdę tylko powołani. A w każdym razie pożądane skutki można osiągnąć w ten sposób możliwie najłatwiej i najpewniej.

Art. 9 projektu, który wylicza warunki przyjęcia do adwokatury, budzi natomiast cały szereg innych wątpliwości.

I tak mianowicie, p. 2) stanowi, że na listę adwokatów będzie wpisany ten, kto: „jest nieskazitelnego charakteru i ma nieposzlakowaną opinię". Chodzi o drugą część przepisu, o tę „nieposzlakowaną opinię". Wiemy bardzo dobrze, co t. zw. „opinia" wyrabia nieraz z najbardziej uczciwymi ludźmi, opinia, której odgraniczenie od zwykłej plotki bywa często bardzo trudne. Czyż takie przekonanie o kimś, jako zupełnie subjektywne, oparte najczęściej na przesłankach emocjonalnych, może mieć wpływ na przyjęcie, lub co więcej, na odmówienie komuś dostępu do adwokatury? Czy przepis ten jest potrzebny, jakie zresztą będą jego obiektywne sprawdziany? Można spodziewać się, że pozostanie on na papierze, co chyba nie leżało w intencjach autorów projektu.

Również w p. 5 art. 9, który stanowi, że na listę adwokatów wpisany będzie ten kto: „odbył trzyletnią aplikację sądową, zakończoną egzaminem sądowym", użycie określenia „trzyletnią" wydaje się najzupełniej zbędnem; bo jeśli władze sądowe skrócą komuś, jak się to dzisiaj często zdarza, aplikację sądową i kandydat do adwokatury odbędzie aplikację sądową w dwa lata i złoży egzamin sądowy, czyż można go będzie uważać za nieodpowiającego warunkom przyjęcia do adwokatury? Z proponowanego brzmienia przepisu wyniknąć mogą w rezultacie tylko dowolności interpretacyjne.

Zupełną nowością w warunkach przyjęcia do adwokatury są postanowienia p. 7 art. 9, które głoszą, że do adwokatury przyjęty będzie ten, kto: „złożył ślubowanie, uiścił składkę wpisową i obrał siedzibę w okręgu izby". Powstaje pytanie, czy właściwem jest włączenie tych przepisów, które w obowiązującym Prawie znajdują się gdzie indziej, do warunków „przycięcia" do adwokatury. Naszym zdaniem określają one raczej pierwsze obowiązki już będącego adwokatem — ta kwestia zresztą, bez żadnej dla nikogo szkody, może pozostać tematem do dyskusji.

Przepis ust. 1 art. 10: „Osoby, które mają conajmniej pięć lat służby na stanowiskach sędziego, prokuratora, viceprokuratora lub podprokuratora sądów powszechnych, wojskowych i administracyjnych, są wolne od aplikacji i egzaminu adwokackiego", należałoby zmienić w ten sposób, aby nie ulegało wątpliwości, że jeśli ktoś, np. jako asesor sądowy, pełnił obowiązki na wymienionych stanowiskach przez żądany okres czasu — wolny jest również od aplikacji i egzaminu adwokackiego. Nie ma bowiem uzasadnienia stanowisko przeciwne.

Niesłychanie żywe dyskusje i mnó-

stwo zastrzeżeń wywołał art. 14 projektu, głoszący: „Minister Sprawiedliwości władny jest, po wysłuchaniu opinii Naczelnej Rady Adwokackiej, zarządzić w drodze rozporządzenia zamknięcie na czas określony listy adwokatów w poszczególnych miejscowościach". Obecnie obowiązujące Prawo o ustroju adwokatury przewiduje również podobne uprawnienie Ministra Sprawiedliwości, z ograniczeniem jednakże co do obszaru, na którym mogą być jednocześnie zamknięte listy adwokatów (obszar dziesięciu sądów okręgowych). W tym miejscu możnaby podnieść kwestję zasadniczą, czy tego rodzaju sposób, jaki zawiera omawiany przepis art. 14, sposób niesłychanie brutalny, i, zgódźmy się, prymitywny, może okazać się w zastosowaniu celowym i skutecznym. Niewątpliwie należy przyjść do wniosku, że nie. Genezą powstania instytucji „zamknięcia list" była chęć zapobieżenia przeludnieniu w adwokaturze; otóż jest rzeczą pewną, że zamknięcie list adwokatów na czas określony (oczywiście) wywoła po ich otwarciu tak olbrzymi napływ kandydatów, że dobre skutki zamknięcia list zostaną natychmiast przekreślone. Chyba, że chodzi o pewnego rodzaju monopol wykonywania przez określony czas zawodu przez tych, którzyby w innych warunkach nie wytrzymali współzawodnictwa? Sądzę jednak, że tego rodzaju pobudki nie mogą być brane w rachubę. Każdy, kto spełni wymagane, chociażby najcięższe, warunki przyjęcia do adwokatury, zgodnie z zasadą wolności wyboru i wykonywania zawodu — winien do adwokatury być przyjęty. Inne stanowisko usprawiedliwić się nie da, a wprowadzenie do Prawa o ustroju adwokatury instytucji „zamknięcia list" może się okazać niebezpiecznym precedensem, zachęcającym do rozstrzygania różnych żywotnych spraw w sposób ściśle mechaniczny.

Obowiązujące prawo stanowi również, kogo nie dotyczy zamknięcie list adwokatów. Pomijając kwestję wystarczalności czy nie wystarczalności tego przepisu, należy życzyć sobie najgoręcej, z samej „ostrożności procesowej", aby na wypadek, gdyby art. 14 projektu Naczelnej Rady Adwokackiej stał się prawem obowiązującym, określono w nim również dokładnie, że zamknięcie list adwokatów nie dotyczy aplikantów adwokackich, będących w dacie zamknięcia członkami adwokatury (art. 1 projektu). Niedopuszczenie aplikantów adwokackich do zakończenia okresu aplikacji — byłoby niesprawiedliwością, o której wprost trudno dyskutować i nawet cienia której należy jak najskrupulatniej uniknąć.

Projekt przewiduje, że prawo objęcia patronatu uzyskać może adwokat, wpisany na listę conajmniej od siedmiu lat; przedłużenie obecnie obowiązującego okresu pięcioletniego da usprawiedliwić się postawieniem większych wymagań patronom, co może korzystnie odbić się na przebiegu aplikacji adwokackiej.

Z ważniejszych zmian, dotyczących aplikacji adwokackiej, podnieść należy przepis ust. 2 art. 107 projektu, który stanowi, że po roku aplikacji może aplikant zastępować patrona przed sądem apelacyjnym.

Na listę aplikantów adwokackich wpisywany będzie ten, kto:

1. posiada obywatelstwo polskie i korzysta w pełni z praw cywilnych i obywatelskich;

2. jest nieskazitelnego charakteru i ma nieposzlakowaną opinję;

3. włada językiem polskim w słowie i piśmie;

4. ukończył uniwersyteckie studja z przepisanymi egzaminami;

5. odbył trzyletnią aplikację sądową, zakończoną egzaminem sądowym;

6. przedstawił zaświadczenie adwo-

kata (patrona) o gotowości przyjęcia go na praktykę.

Wykreśleniu z listy aplikantów adwokackich, poza wypadkami ustalonymi dla adwokatów w art. 46 projektu (śmierć, wyrok dyscyplinarny i t. d.) podlegają ci aplikanci, którzy:

1. w ciągu sześciu miesięcy od odbycia aplikacji nie przystąpili bez uzasadnionych przyczyn do egzaminu adwokackiego;

2. w ciągu sześciu miesięcy od złożenia egzaminu z wynikiem niepomyślnym nie przystąpili bez uzasadnionych przyczyn do ponownego egzaminu;

3. nie uzyskali zezwolenia na przystąpienie do egzaminu po raz trzeci lub złożyli trzeci egzamin z wynikiem niepomyślnym;

4. w ciągu sześciu miesięcy od daty złożenia egzaminu adwokackiego nie złożyli ślubowania, nie uiścili składki wpisowej lub nie obrali siedziby w okręgu izby.

W razie niepomyślnego wyniku pierwszego egzaminu aplikant może przystąpić do ponownego egzaminu w terminie, wyznaczonym przez komisję egzaminacyjną, nie krótszym od trzech miesięcy, nie dłuższym od sześciu miesięcy.

Do interesujących zmian projektu zaliczyć należy art. 3, który głosi, iż „przedstawicielką adwokatury i jej władzą naczelną jest Naczelna Rada Adwokacka z siedzibą w Warszawie". Dotychczasowy przepis mówi tylko o Naczelnej Radzie Adwokackiej, jako przedstawicielce adwokatury. Zmiana jest wyrazem tendencji wzmocnienia władzy centralnej i zacieśnienia więzów organizacyjnych samorządu adwokackiego.

W przepisach przechodnich i końcowych znajdujemy postanowienie następujące: „Aplikanci adwokaccy, wpisani na listę przed dniem 1 lipca 1936 r. kończą aplikację według przepisów prawa z dn. 1 października 1932 r. Osoby zaś wpisane na listę aplikantów adwokackich po dniu 1 lipca 1936 r. zostają skreślone z listy po upływie trzech miesięcy od daty wejścia w życie niniejszego prawa" (art. 119).

O ile ust. 1 nie wywołuje żadnych wątpliwości, o tyle ze zdumieniem czyta się ustęp następny o skreśleniu z listy aplikantów adwokackich tych, którzy zostali na nią wpisani po dn. 1 lipca 1936 r. Zupełna bezzasadność postanowienia najdobitniej wyraża się w dowolności obrania przełomowej daty — dlaczego 1 lipca, a nie 1 sierpnia 1936, czy też 1935 roku? Wprowadzenie takiego przepisu, zaprzeczającego pojęciu praw nabytych i zasadzie „lex retro non agit", mogłoby się stać bardzo niebezpiecznym precedensem, poważnie zagrażającym podstawowym prawom członków adwokatury. Bo zważmy tylko, że ktoś, kto będąc poprostu ideałem człowieka i obywatela, mądry i uczciwy, a tylko młody w stosunku do wieku projektu Naczelnej Rady Adwokackiej i dlatego wpisany na listę po dniu 1 lipca 1936 r., może zostać nagle zrównany z człowiekiem, którego spotyka najcięższa kara za przestępstwo — skreślenie z listy.

W projekcie Naczelnej Rady Adwokackiej pominięta została całkowicie sprawa wynagrodzenia aplikanta za pracę w kancelarii patrona. Bolączka, która niejednokrotnie poruszana była na łamach „Współczesnej Myśli Prawniczej", i która stanowi ciągły przedmiot utyskiwań i nawet nieporozumień.

Z czego ma żyć aplikant adwokacki, któremu los odmówił bogatej rodziny, a prawo zabroniło prowadzenia własnej praktyki i pracy samodzielnej? Cały swój czas aplikant ma obowiązek poświęcić na pracę w kancelarii patrona — a wynagrodzenie za nią — zależy tylko od dobrej woli tego ostatniego. Patron, po krótkim stosunkowo okresie początkowym, ciągnie poważne korzyści z pracy aplikanta — słuszność tedy wymaga, aby prawo

stanowiło, iż za taką pracę aplikant ma być wynagradzany.

Nie można tej sprawy pozostawiać swobodnemu uregulowaniu przez patrona i aplikanta od wypadku do wypadku — nierówne są w tej sytuacji szanse stron, Należy stworzyć stan ustawowy przez wprowadzenie do Prawa o ustroju adwokatury przepisu o płatności aplikacji adwokackiej. Kancelaria, w której aplikant może się czegoś nauczyć, zawsze zdobędzie się bez trudu na ponoszenie ciężaru ekwiwalentu pracy w niej zatrudnionego. A w innej kancelarji — aplikant... chyba nie jest potrzebny. Argument, że przepis o płatności aplikacji pozostanie na papierze jest bez znaczenia, bo chodzi nam głównie o stworzenie stanu prawnego, instytucji uświęconej przez ustawę — płatności aplikacji adwokackiej. Ogół patronów i aplikantów musi sobie z tego zdawać sprawę, że podstawą ich wzajemnego stosunku, oprócz innych przesłanek, będzie płatność aplikacji.

W ten sposób, bardzo ogólnie zresztą, zapoznaliśmy się z ważniejszymi przepisami projektu Prawa o ustroju adwokatury, opracowanego przez Naczelną Radę Adwokacką. Mimo wad i usterek, od których nie jest wolny, jak każde dzieło ludzkie, projekt ten wszechstronnie stara się rozwiązać wszelkie zagadnienia, związane z bytem adwokatury.

Ale...

Czy projekt Naczelnej Rady Adwokackiej zadość czyni życzeniom, jakie w głębi serc swoich nosi młoda polska adwokatura, która pragnie aby w Polsce wszystko było mądre, dobre, i... polskie? Projekt, przełożony na jakikolwiek język świata, wszędzie będzie naogół na miejscu, nie odbiega bowiem od pewnego typu postanowień — ale z naszego punktu widzenia brak w nim rzeczy najtrudniejszej i najpotrzebniejszej — uwzględnienia potrzeb narodowych, potrzeb polskiej adwokatury, uwzględnienia sytuacji w jakiej znalazł się naród i państwo polskie, wypowiedzenia się na swoim odcinku jasno i kategorycznie, z całą pewnością o słuszności sprawy — o tem, jak w Polsce ma być.

STANISŁAW KORZYBSKI.

Jak to osiągnąć?

Domaganie się dla prawników naczelnego wpływu w rządzeniu państwem jest rzeczą najzupełniej słuszną. Predystynowani są do tej roli i z racji wykształcenia i z racji charakteru ich pracy, co podkreśla w artykule swym, zamieszczonym w Nr. 8 — 9 „Współczesnej Myśli" kol. Jerzy Poznański. Prawnicy są tymi, którzy tworzą i stosują normy, stanowiące podstawę istnienia cywilizowanych społeczeństw, umożliwiające osiąganie przez zorganizowany wysiłek ludzki coraz wyższych szczebli rozwoju. Prawo gwarantuje ład, spokój, bezpieczeństwo, przeciwstawia się wszelkiej krzywdzie, zwalcza każde zło. Ludzie, którzy życie swoje poświęcili służbie Prawu, pojętemu w najszczytniejszym tego słowa znaczeniu, rzeczywiście zasługują na pewnego rodzaju przodownictwo w państwie, w narodzie Jeżeli więc tak powinno być, to dlaczego tak nie jest, a raczej jest wprost przeciwnie — prawnicy spychani są na szary koniec życia państwowego.

Jaka jest przyczyna takiego stanu rzeczy?

Wydaje mi się, że tkwi ona u samych podstaw. Na wydziałach prawnych uniwersytetów w znakomitej mniejszości znajdują się ci, którzy poświęcili się nauce pra-

wa z powołania, z głębokiego przekonania wewnętrznego, że służba Prawu jest jedyną drogą ich życia. Ogromna większość znajduje się na wydziale prawnym dla szeregu najróżnorodniejszych powodów, z których przeważnie żaden nie ma nic wspólnego z umiłowaniem idei prawa. U tych zapoznanie się z książką prawniczą następuje na krótko przed egzaminem. Unikają oni wszelkiej pracy poważnej, czy to seminaryjnej, czy studiów indywidualnych. Po szczęśliwym przebrnięciu przez egzamina mając już dyplom w kieszeni, taki prawnik z nieprawdziwego zdarzenia rozgląda się za karierą. Ludzi podobnych jest legion i oni to, powołując się wszędzie na swe wysokie kwalifikacje prawnicze, gdy w rzeczywistości najczęściej nie posiadają żadnych, wytwarzają w społeczeństwie nastrój nieprzychylny dla prawników, a tem samem i dla prawa.

Wiadomym jest, że każda instytucja, organizacja, urząd nie są doskonałymi lub niedoskonałymi same przez się, lecz tylko są takimi, jakimi są ludzie, którzy w danych instytucjach czy organizacjach pracują. Wszędzie człowiek jest najważniejszy.

Jeżeli wskutek przytoczonego wyżej stanu na wydziałach prawnych wśród prawników jest bardzo dużo ludzi nieodpowiednich, nie przynoszących zaszczytu ogółowi prawników, deprecjonujących jego dobre imię, to właśnie wpływa w znacznej mierze na ujemny stosunek do prawnika jako takiego.

Stan osobowy prawnictwa musi być poprawiony i to przedewszystkiem przez ostrą i bezwzględną eliminację już na uniwersytetach (myśl ta zresztą znalazła silny wyraz w projekcie reformy studiów na wydziałach prawnych, przedstawionym przez Związek Zrzeszeń Młodych Prawników R. P.). Poza tym my sami prawnicy powinniśmy ciągle pamiętać o tem, że służba Prawu wymaga od nas najwyższych kwalifikacyj etycznych i umysłowych, nieskazitelności charakteru; powinniśmy wyłączać ze swego grona ludzi, nie stojących na właściwym poziomie moralnym. Niezastąpiona powinna się tu okazać rola korporacyj zawodowych.

Nie może zaś ulegać wątpliwości, że usunięty przez korporację poza nawias społeczności prawniczej jej członek, ani na swoim stanowisku nie będzie mógł pozostać, ani zawodu swego nadal wykonywać, i to pomimo moralnego jedynie znaczenia takiego aktu. Jaką bowiem potęgą jest opinia publiczna tego chyba podkreślać nie potrzeba.

Jeżeli zatem prawnicy, stojący wysoko moralnie i intelektualnie, wykażą również w każdej dziedzinie pracy energię, inicjatywę, wytrwałość, mogą być wówczas pewni, że to nie oni będą potrzebowali domagać się należnego im miejsca w państwie i społeczeństwie, lecz właśnie ich, prawników, uzna się za ludzi najwłaściwszych do objęcia naczelnych stanowisk, do kierowania życiem państwa.

Dlatego też wydaje mi się, że sama, chociażby pełna inicjatywy i ofiarności, działalność reprezentacyj prawników dla wywalczenia i utrzymania należnego prawnikom w społeczeństwie i państwie stanowiska, nie osiągnie w pełni zamierzonego celu, ani nie znajdzie należytego oddźwięku w społeczeństwie, o ile nie nastąpi właściwe przestawienie psychiczne u reprezentowanych; chodzi mi oczywiście przedewszystkiem o młode pokolenie prawników.

U młodych prawników musi nastąpić pogłębienie ich samych. Muszą zdać sobie jasno sprawę z tego, że służba Prawu będąc bardzo szczytna, nakłada jednocześnie ciężkie obowiązki. Kto zatem nie potrafi poświęcić się tej służbie z całym entuzjazmem, a zarazem z pełną powagi świadomością przyjąć wynikające stąd obowiązki — ten niech ze służby Prawu zrezygnuje. Dzisiaj, kiedy całe prawo powinno być prze-

pojone, po tylu latach panowania obcego prawa, szczerą, płynącą z najgłębszych nawarstwień narodowych — polskością nie ma miejsca na prawnika karierowicza, krętacza, miernotę.

Żadna może inna służba, jak właśnie służba Prawu, nie stawia tak wielu wymagań jednostce, wymagań zmierzających do osiągnięcia doskonałości, szczególniej, gdy chodzi o zawód sędziowski. Prawy, nieskazitelny charakter, jasny umysł, głęboka wiedza, znajomość charakteru narodowego, czynny udział w życiu społecznym, wielki obiektywizm, to tylko niektóre wymagania, stawiane prawnikom, w szczególności sędziom.

Wydaje mi się, że gdy każdy z nas młodych prawników będzie starał się dążyć do osiągnięcia typu idealnego polskiego prawnika, tem przedewszystkiem przyczyni się do wzrostu wagi i znaczenia ogółu prawnictwa w państwie i społeczeństwie.

Dr. TADEUSZ KOSTÓRKIEWICZ

W odpowiedzi prof. Cz. Znamierowskiemu.

Prof. Znamierowski, omawiając projekt reformy studiów prawniczych, opracowany przez Związek Zrzeszeń Młodych Prawników (artykuł przedrukowany w całości w „Współczesnej Myśli Prawniczej") mimochodem zaatakował Notariat i pisarzy hipotecznych.

Nie będę się tu zajmował bliżej obroną pisarzy hipotecznych; instytucja pisarzy hipotecznych znana jest bowiem tylko na terenie b. zaboru rosyjskiego, niewiadomo, czy zostanie utrzymaną przy kodyfikacji polskiego prawa o księgach wieczystych (gruntowych) — powinni oni zresztą podjąć sami obronę na swoim odcinku.

Zanalizuję tu twierdzenia Prof. Znamierowskiego, o ile odnoszą się one do Notariatu. — Dadzą się one podzielić na dwie grupy.

Zdaniem autora: a) funkcje natariusza nie są ani tak twórcze, ani tak trudne, by wymagały przygotowania uniwersyteckiego, oraz

b) notariat jest stanowiskiem nieproporcjonalnie wysoko opłacanym, **bez żadnego uzasadnienia rzeczowego,** synekurą, którą społecznie i finansowo należy sprowadzić do właściwej miary.

Atak ten jest dość nieoczekiwany, zwłaszcza ze strony Profesora Uniwersytetu. Sądzę, że prof. Znamierowski nie zapoznał się dobrze z przepisami polskiego prawa o Notariacie i rolą, jaką notariatowi wyznaczył polski ustawodawca.

Notariatowi powierza ustawa sądownictwo dobrej woli a zadaniem notariuszów jest jurysdykcja prewencyjna, zapobieganie powstawaniu sporów.

Akty i dokumenty sporządzone przez notariuszów mają znamię wiary publicznej, a niektóre z nich są tytułami egzekucyjnymi na równi z wyrokami sądowymi.

W tych warunkach jasnym jest, że notariusze muszą znać doskonale całokształt ustawodawstwa cywilnego i muszą dobrze się orięntować w zagadnieniach życia gospodarczego.

Aby otrzymać stanowisko notariusza, trzeba odbyć pięcioletnią aplikację zawodową i złożyć egzamin, gdyż polski ustawodawca stoi zasadniczo na stanowisku, że do pełnienia funcyj notariusza trzeba nietylko wykształcenia prawniczego i wyszkolenia w pracy zawodowej, ale nadto konieczne jest pewne doświadczenie życiowe, by należycie oceniać i zabezpieczać bardzo nieraz skomplikowane interesy stron zawierających umowy. — Dlatego też notariusz musi mieć najmniej

30 lat życia, gdy sędzią można zostać znacznie wcześniej.

Ustawy powierzają notariuszom ważne zadanie wymierzania i poboru opłat stemplowych i samorządowych od czynności prawnych przed nimi zawieranych, a nadto zazwyczaj notariusze pobierają różne opłaty sądowe i doręczeniowe w związku z ujawnieniem w hipotece aktów przez nich sporządzanych. — Ten właśnie fakt wywołał mity o nadzwyczajnej dochodowości notariatu. — Na tem też zdaje się polega opinia autora, że notariat jest stanowiskiem nieproporcjonalnie wysoko opłacanym.

Notariusze rzeczywiście inkasują duże kwoty, ale dla nich samych pozostaje nie tak znowu wiele, wszak notariusze nie pobierają żadnego uposażenia ze Skarbu Państwa, sami opłacają swoich pomocników i ponoszą koszta utrzymania kancelaryj.

Prawdą jest, że niektóre notariaty dają stosunkowo znaczne dochody, ale stanowi to nikły odsetek ogólnej liczby stanowisk, natomiast sytuacja notariuszów na prowincji jest obecnie w okresie kryzysu, często wręcz trudną i ludzie ci z uśmiechem czytają opowiadania „o wysoko opłacanych synekurach".

Prawdą jest, że niekiedy stanowiska notariuszów bywają nadawane ludziom nieposiadającym należytego przygotowania zawodowego, a nawet wykształcenia prawniczego, ale sprzeciwia się to wyraźnie duchowi polskiego prawa o notariacie, a zdarza się to i w innych zawodach, fakty te należy potępiać i zwalczać, a zupełnie niewłaściwym jest zrzucanie za to odpowiedzialności i podważanie opinii całego zawodu, którego działalność cechuje znamię wiary publicznej.

Obecnie, gdy we wszystkich zawodach dąży się do podniesienia ogólnego wykształcenia i gdy zaczyna zdobywać uznanie zasada konieczności specjalizacji w zawodach prawniczych, Prof. Znamierowski występuje z twierdzeniem, że do pełnienia funkcyj notariusza zbędne jest przygotowanie uniwersyteckie. Wystąpienie to musi wywołać ogromne zdziwienie, tembardziej, że właśnie obecnie otwierają się w notariacie szersze możliwości pracy dla naszej młodzieży prawniczej.

JANUSZ DERESIEWICZ

Wykonanie kary a kodeks karny.

Sędzia karny orzekający ma w zasadzie do rozstrzygnięcia problemat winy po stronie sprawcy przestępstwa oraz problemat kary. Przy wymiarze kary sędzia musi wziąć pod uwagę trzy czynniki: samego przestępcę wraz z jego całą strukturą psychiczną, czyn przestępny, w szczególności jego wagę z punktu widzenia szkody społecznej i wreszcie społeczeństwo, czyli tą zbiorowość, na szkodę której zostało przestępstwo popełnione.

Biorąc pod uwagę sprawę przestępstwa, trzeba jednak przede wszystkim zwrócić uwagę na możliwość powrotu przestępcy do społeczeństwa, przyczem kara powinna być taka, czy tego rodzaju, żeby nie tyle obawa przed nią, ile wpływ jej odizolował go i uodpornił od wszelkich skłonności przestępnych. (Niestety utarta terminologia, jak „kara", „odcierpiał" i t. p. utrudniają wyłożenie myśli autora, nie mniej jednak intencja jest chyba widoczna). Odrazu tu musimy stwierdzić, że to, o czym wyżej powiedzieliśmy jest w konflikcie z „czynnikiem społecznym", bo ten drugi potrzebuje przecież satysfakcji i odstraszenia. Na konflikcie tych dwu czynników zasadza się, zdaniem na-

szym, całe dzisiejsze zaniedbane zagadnienie przestępczości.

Po uprawomocnieniu się wyroku skazującego, zdawałoby się, skończyła się rola sędziego orzekającego. Oczywiście, że proceduralnie rola ta się skończyła, teraz jednak rozpoczyna się akt trzeci tego zjawiska społecznego, którem jest przestępstwo (aktem pierwszym było popełnienie przestępstwa, drugim — kara zań). Rozpoczyna się wykonanie kary, które jest niczym więcej, jak stwierdzeniem słuszności wymierzonej kary. O jednym tu należy pamiętać, a mianowicie, że miarą słuszności będzie to, czy przestępca wyjdzie poprawiony, t. zn. uodporniony na wszelkie pokusy do przestępstw, czy też nic nie zyskał, a może nawet rodzaj i sposób, odbytej kary pogrążył go jeszcze.

Paradoksalnym jest, że o ile rozpatrzenie istoty przestępstwa i wymiar kary, jak również strona proceduralna, jest gwawarantowana osobnemi kodeksami, surowym doborem materiału ludzkiego i t. p., o tyle druga strona zagadnienia, społecznie ważniejsza, t. zw. wykonanie kary, gwarancyj tych nie posiada. Co więcej, o ile pierwsze zagadnienie, natury przeważnie prawnej, spotyka się z dużym zainteresowaniem kół naukowych, o tyle drugie zagadnienie, leży prawie że odłogiem.

Zatrzymajmy się na chwilę nad tem, co życie i praktyka wniosły do obchodzącego nas tu zagadnienia wykonania kary.

Mówiąc o wykonaniu kary mamy przede wszystkim na myśli domy zamknięte o różnych zadaniach i celach i sposobach osiągania tych celów. Domy te zwykliśmy nazywać więzieniami. Już w 16-ym wieku tworzą się na zachodzie Europy t. zw. domy pracy, które są prototypami dzisiejszych więzień. Z czasem powstał t. zw. system celkowy, opierający się na zupełnym odizolowaniu skazanego od otoczenia (samotność sama ulecza), co znalazło swój najszerszy wyraz w systemie pensylwańskim; obok tego powstał drugi system, łagodniejszy, polegający na odosobnieniu w nocy, a na wspólnej pracy w czasie dnia (system auburnski). Ostatnim zaś wyrazem współczesnej myśli penitencjalnej, są systemy progresywny i regresywny, opierające się już to na nagradzaniu dobrego zachowania się więźnia, już to na karaniu przez odbieranie nabytych przywilejów w skutek złego zachowania się. Do ostatnich lat, w różnych państwach systemy te odpowiednio modyfikowano i pogłębiano; na szczególną uwagę zasługują próby podjęte we Włoszech i w Z. S. R. R.

Organizację polskiego więziennictwa przeprowadzono w latach 1928 i 1931. Przy karze pozbawienia wolności ponad 3 lata, obowiązuje system progresywny. Celem tego systemu jest stopniowe przygotowanie więźnia do normalnego trybu życia na wolności. Środkami do tego celu jest segregacja więźniów, podział na klasy ze stopniowym polepszeniem warunków życia więziennego w zależności od stopnia wykazanej poprawy, praca obowiązkowa, kształcenie ogólne i zawodowe oraz wychowanie moralne i religijne. Z tego systemu wyklucza się skazanych na karę do lat trzech, niepoprawnych i zawodowych, nałogowych lub recydywistów. W polskim systemie progresywnym są trzy klasy, a awans lub degradacja zależy od ilości punktów zdobytych przez więźnia. Punkty stawia naczelnik po porozumieniu się z kapelanem, nauczycielem i pomocnikami naczelnika więzienia.

O wykonaniu kary możemy mówić dopiero od chwili uprawomocnienia się wyroku skazującego. Interesuje nas, co o tem mówi polski kodeks karny. Ze zdziwieniem konstytujemy, że o wykonaniu kary, k. k. milczy prawie zupełnie.

Art. 2 § 2 mówi o niewykonywaniu wymierzonej kary jeżeli według nowej u-

stawy czyn, objęty wyrokiem, nie jest prze- stępstwem.

Kodeks wprowadza cztery kary zasad- nicze a) karę śmierci, b) więzienie, c) areszt i d) grzywnę.

Art. 39 mówi o minimum i mak- symum trwania kary więzienia. Słusz- nie zostało minimum kary więzienia pod- niesione do 6 miesięcy, dowiedzionym bo- wiem zostało, że kary krótkotermino- we, nietylko, że nie naprawiają przestępcy, ale go rozzuchwalają, dezorganizując przy- tem tok codziennej pracy w więzieniu. To minimum jest tym surowsze, że karę wię- zienia wymierza się w miesiącach i latach. Najdłużej trwa kara więzienia lat 15. Wię- zienie dożywotnie można zastosować jedy- nie w wypadkach, w których ustawa je przewiduje. W dalszym ciągu artykuł ten wkłada na więźnia obowiązek pracy we- dług wskazań zarządu zakładu karnego, nawet poza zakładem. Niewłaściwym jest tu, zdaniem naszym, użycie pracy jako ka- ry, z możliwością narzucania rodzaju tej pracy. Praca jest przecież jednym ze środ- ków wychowawczych a nie dyscyplinar- nych.

Kara aresztu trwa najmniej tydzień, najwyżej 5 lat. Trudno byłoby odpowie- dzieć na pytanie, jaki ma cel kara aresztu tygodniowego. Celu wychowawczego mieć nie może, bo jest za krótka. Karę a- resztu można wymierzyć w tygodniach, miesiącach i latach. I tu aresztant ma obo- wiązek pracy, wybór jednak rodzaju pracy, należy do niego.

W wypadku zaś, gdyby praca wybra- na naruszała porządek wewnętrzny, lub a- resztant uchylał się od pracy, wówczas za- rząd zakładu wyznacza mu pracę odpo- wiednią. Powyższy przepis o obowiązku pracy, mógłby w tej formie odnosić się do skazanych na więzienie.

Grzywnę wymierzyć można od 5 zł. do 200.000 zł. Orzeczenie grzywny jest obligatoryjne przy każdym przestępstwie popełnionym z chęci zysku z wyjątkiem, gdyby ta kara była nie celowa. Grzywny wpływają do Skarbu Państwa na potrzeby zakładów karnych, poprawczych i zabez- pieczających. Bardzo szczegółowo zajmuje się k. k. wypadkami nieściągalności grzywny. W razie nieściągalności lub gdy- by ściągnięcie grzywny naraziło skazanego na ruinę majątkową, może skazany wyko- nać pracę zastępczą i sąd decyduje, czy ka- ra ta ma być wykonywana na wolności czy w domu pracy przymusowej. Gdyby wy- konanie pracy było niemożliwe, lub gdyby skazany się od niej uchylał, sąd zamieni grzywnę, według odpowiedniego klucza na areszt, względnie, jeżeli grzywna byłaby wymierzona obok kary więzienia, na wię- zienie. Minimum kary zastępczej wynosi 1 dzień aresztu lub więzienia, maksymum, 3 lata aresztu lub 2 lata więzienia, jednak kara zastępcza nie może być wyższa od naj- wyższego wymiaru kary pozbawienia wol- ności, przewidzianego dla danego prze- stępstwa. W razie niezdolności skazanego do pracy, sąd może uwolnić go od kary zastępczej, a skazany może w każdej chwili uwolnić się od pracy lub kary zastępczej, przez uiszczenie pozostałej grzywny. W ra- zie częściowego uiszczenia grzywny, praca lub kara zastępca ulega odpowiedniemu zmiejszeniu.

Na czym polega wykonanie kar dodat- kowych, — których k. k. wprowadza 6 rodzaji, a mianowicie: 1) utratę praw pu- blicznych, 2) utratę obywatelskich praw honorowych, 3) utratę prawa wykonywa- nia zawodu, 4) utratę praw rodzicielskich lub opiekuńczych, 5) przepadek przedmio- tów majątkowych i narzędzi, 6) ogłoszenie wyroku w pismach — mówią same nazwy tych kar i nie mamy tu miejsca, żeby się szczegółowiej nimi zająć.

Kary dodatkowe w każdym bądź ra- zie znakomicie uzupełniają zespół kar za- sadniczych i tylko łącznie z tamtymi mo- gą być orzekane.

Polski k. k. wprowadza instytucję warunkowego zawierania kary. Wówczas wykonanie kary pozbawienia wolności, zasadniczej lub zastępczej nie przenoszącej 2 lat, zawiesza się na czas od 2 do 5 lat. Jest to dobrodziejstwo ustawy przewidziane dla tych, co swym charakterem, okolicznościami towarzyszącymi popełnieniu przestępstwa, zachowaniem się po popełnieniu przestępstwa, gwarantują, że już do przestępstwa nie powrócą. Od dobrodziejstwa tego są oczywiście wykluczeni recydywiści, przestępcy zawodowi lub z nawyknienią. Nad korzystającym z warunkowego zawieszenia sąd może zarządzić roztoczenie opieki a także—zobowiązać do wynagrodzenia szkód wyrządzonych przestępstwem. Obligatoryjnie sąd zarządza wykonanie zawieszonej kary w wypadku popełnienia przez korzystającego z zawieszenia kary nowego przestępstwa z tych samych pobudek lub tego samego rodzaju, a fakultatywnie, w wypadku popełnienia innego przestępstwa, uchylania się z pod dozoru, złego prowadzenia się, lub nie wykonania obowiązku wynagrodzenia szkody. Jeżeli natomiast w 3 miesiące po upływie okresu zawieszenia, sąd nie zarządził wykonania kary, skazanie uważa się za niebyłe i następuje powrót do dawnych praw.

Dalszem dobrodziejstwem ustawy, mającem być premią dla tych, co odbywając karę pozbawienia wolności, swoim zachowaniem i osobistymi warunkami pozwalają przypuszczać, że nie popełnią przestępstwa, jest instytucja warunkowego zwolnienia. Skazany winien odbyć najmniej 2/3 kary, nie mniej jednak niż 8 miesięcy, a skazany na więzienie dożywotnie nie mniej niż 15 lat. Z warunkowego zwolnienia nie mogą korzystać ci, wobec których mogą być zastosowane środki zabezpieczające. Przez czas pozostający do końca kary może skazany być poddany dozorowi ochronnemu. I tu zwolnienie w pewnych wypadkach musi, w pewnych zaś może być odwołane. Jeżeli zaś odwołanie nastąpiło w przeciągu 3 miesiący po upływie próby, karę uważa się za odbytą.

W stosunku do nieletnich, którzy popełnili czyn przed ukończeniem 13 lat albo po 13 latach do 17 lat, ale bez rozeznania, stosuje się środki wychowawcze, w stosunku zaś do nieletnich od 13 do 17 lat, którzy popełnili czyn przestępny z rozeznaniem, stosuje się umieszczenie w zakładzie poprawczym, w pewnych zaś wypadkach sąd może i tu zastosować środki wychowawcze. Pobyt w zakładzie poprawczym trwa do 21 roku życia. Sąd może także zastosować zawieszenie umieszczenia w zakładzie poprawczym. Znana jest także w stosunku do nieletnich instytucja warunkowego zwolnienia.

W rozdziale o środkach zabezpieczających ustawa wymienia osobne zakłady, jak dla psychicznie chorych, lecznicze inne, dom pracy przymusowej i zakład dla niepoprawnych. Zakłady te uzupełniają typy więzień przyjętych u nas.

W 10 lat od odbycia, darowania, lub przedawnienia kary, albo od zwolnienia z zakładu zabezpieczającego, sąd może zarządzić i to na wniosek skazanego, zatarcie skazania. Zarządzenie zatarcia skazania powoduje wykreślenie z rejestrów karnych i skazanie uważa się za niebyłe.

Z powyższego wynika wyraźnie, że o ile chodzi o wykonanie kary, to k. k. w jednym wypadku, a mianowicie stwarzając obowiązek pracy, zajmuje się tym zagadnieniem. Bliższe określenie systemu penitencjarnego pozostawia osobnym ustawom, które wtedy spełnią należycie swoje zadanie, jeśli zostaną uzgodnione z duchem nowego kodeksu karnego.

Do tego zagadnienia powrócimy jeszcze oddzielnie.

IVAN ST. VLAHOW
Sofia.

Prawo spadkowe w Bułgarii.

Celem niniejszej pracy jest zwięzłe przedstawienie całokształtu bułgarskiego prawa spadkowego, które opiera się na ustawie z 25 stycznia 1890 roku. W przeważającej swej części jest ustawa ta tłomaczeniem odpowiednich artykułów Kodeksu Cywilnego Francuskiego i Kodeksu Cywilnego Włoskiego z niewielkimi zmianami wynikającymi z rolniczej struktury Bułgarii.

Chodziło ustawodawcy bułgarskiemu o ograniczenie nadmiernego rozdrabniania gospodarstw wiejskich i utrudnienie dziedziczenia ich przez kobiety, które wychodząc zamąż wnosiłyby rodzinie męża gospodarstwo ojcowskie.

Spadek jest to ogół praw praw i zobowiązań spadkodawcy z wyjątkiem tych, które przez jego śmierć wygasły. Spadek przechodzi do następców z mocy ustawy lub testamentu.

W przeciwieństwie do niektórych ustawodawstw, prawo bułgarskie uznaje za nieważne umowy, przedmiotem których jest przyszły spadek po osobie jeszcze żyjącej.

Odnośnie do dziedziczenia osób prawnych, kodeks bułgarski stanowi, że mogą one dziedziczyć jedynie na mocy testamentu — wyjątek stanowi Państwo, dla którego przewiduje się również dziedziczenie ab intestato.

Cudzoziemcy w Bułgarii korzystają w prawie spadkowym z równych praw z obywatelami.

Charakterystyczny dla prawa bułgarskiego jest przepis, na mocy którego muzułmanie, a to zarówno obywatele bułgarscy jak i cudzoziemcy, w sprawach spadkowych czy testamentowych podlegli są jurysdykcji Muftiego, który stosuje przepisy szeriatskie prawa religijnego Muzułmanów. Na mocy tego przepisu Muzułmanie są w lepszym położeniu prawnym, aniżeli inne wyznania religijne — których kompetencje ograniczone są jedynie do spraw małżeńskich i rozwodowych. Przepis ten jest pozostałością długoletniego panowania Turków w Bułgarii, a zastrzeżony został traktatem berlińskim 1878 roku i konwencją turecko-bułgarską 1909 r.

Zdolną do dziedziczenia jest osoba fizyczna, urodzona, wzgl. zdolna do życia w momencie otwarcia spadku. Niezdolność do dziedziczenia może wypływać z pobudek moralnych. Chodziło tu o usunięcie od spadku tych, którzy zawinili w stosunku do swego spadkodawcy. Mianowicie:

a) kto został skazany za zabójstwo wzgl. usiłowane zabójstwo zmarłego,

b) kto oskarżył zmarłego o czyn pociągający za sobą karę ciężkiego więzienia — a oskarżenie za potwarcze uznane zostało,

c) kto by siłą zmusił spadkodawcę do sporządzenia testamentu, względnie do poczynienia w nim zmian lub przeszkodził mu w sporządzaniu czy obalaniu testamentu, wreszcie testament schował lub podrobił.

Ci wszyscy nie mogą dziedziczyć, zaś tego rodzaju niegodność musi być orzeczona przez sąd. Niegodność rodziców niema wpływu na prawa dzieci, które mogą dziedziczyć na mocy prawa zastępstwa.

Przejęcie spadku może nastąpić: a) wprost, lub b) przez zastępstwo.

Prawo zastępstwa ma miejsce nie tylko przy dziedziczeniu z samego prawa ale i przy dziedziczeniu testamentowym. Osoby dziedziczące na mocy prawa zastępstwa uważa się za spadkobierców zmarłego, a nie tego kogo zastępują. Prawo zastępstwa mają dzieci prawe i dzieci uznane oraz ich zstępni.

W pierwszym rzędzie dziedziczą dzieci prawe bez względu na to, czy pochodzą z jednego czy kilku małżeństw, dzieci uznane i małżonek zmarłego. Jeżeli zmarły nie pozostawił zstępnych — to dziedziczą: małżonek i rodzice zmarłego. Jeżeli nie ma małżonka zmarłego i zstępnych, to rodzice wyłączają wszystkich krewnych i otrzymują cały majątek.

Rodzeństwo zmarłego i ich zstępni dziedziczą, gdy nie ma rodziców, w zbiegu z innymi wstępnymi i małżonkiem. Dziedziczą cały majątek, gdy nie ma wstępnych, zstępnych ani małżonka zmarłego.

W dalszym ciągu dziedziczą krewni do 10 stopnia.

Dzieci nieślubne — uznane dziedziczą po tym z rodziców, który je uznał — wzgl. który przez sąd uznany został. Jeżeli dzieci uznane dziedziczą obok prawych to otrzymują połowę tego, co by otrzymało dziecko prawe. Jeżeli dziecko uznane przychodzi do spadku łącznie z rodzicami, małżonkiem czy wstępnymi zmarłego otrzymuje 2/3 spadku należnego mu, gdyby było prawym — a reszta przypada wstępnym. Jeżeli zmarły nie pozostawił żadnego z wyżej wymienionych spadkobierców, dziecko dziedziczy cały majątek. Dziecko

---

*) Tłomaczyła Hanna Romer-Pannenkowa.

uznane nie dziedziczy po rodzicach uznającego go ojca lub matki.

Jeżeli dziecko nieprawe zmarło nie pozostawiając ani zstępnych ani współmałżonka to majątek jego przypada temu z rodziców, którego uznało wzgl. któremu sąd go przyznał. Jeżeli dziecko uznane pozostawia jednego z rodziców i współmałżonka, majątek przypada każdemu z nich po połowie.

Prawo dziedziczenia współmałżonka. Jeżeli współmałżonek przychodzi do spadku z 3 lub więcej dziećmi jednej płci, część jego równa się części każdego dziecka. Jeżeli pozostało 2 lub jedno dziecko, część współmałżonka równa się połowie części każdego dziecka. Jeżeli dzieci są różnej płci to w pierwszym wypadku część małżonka będzie się równała części dziecka płci męskiej, w drugim, połowie części przypadłej córce.

Jeżeli nie ma dzieci prawych a tylko pozostały dzieci naturalne uznane, wstępni, rodzeństwo zmarłego — małżonek otrzymuje jedną trzecią spadku o ile nie upłynęło 10 lat od chwili zawarcia małżeństwa. Jeżeli natomiast miuęło 10 lat od chwili zawarcia małżeństwa to połowę spadku. Jeżeli są tylko krewni boczni to małżonek otrzymuje 2/3 spadku — cały zaś spadek jeżeli nie ma krewnych poniżej 6 stopnia.

Jeżeli zmarły małżonek otrzymał rozwód — to pozostały przy życiu małżonek nie ma żadnych praw spadkowych.

Prawo państwa do spadku. Państwo obejmuje spadek o ile nie ma krewnych do 10 stopnia włącznie.

Przelanie spadku przez testament.

Testament jest to uroczysty, jednolity, odwołalny akt prawny, mocą którego osoba zdolna do rozporządzania na wypadek śmierci całym lub częścią swego majątku, rozporządza nim na korzyść jednej lub kilku osób.

Jeżeli to rozporządzenie odnosi się do całego majątku—jest to testament uniwersalny. Wszystkie inne testamenty są tylko testamentami częściowymi. Każdy kto ma pełnię praw, może dysponować swoim majątkiem przez testament. Niezdolnymi są:

1) nie mający 18 lat,
2) pozostający pod opieką kuratora,
3) nie mający pełni władz umysłowych.

Dzieci nieślubne — uznane dziedziczące obok prawych nie mogą na mocy testamentu dostać więcej niż im prawo przeznacza.

Testator, który wszedł w powtórne związki małżeńskie nie może swemu współmałżonkowi zapisać więcej aniżeli dostało dziecko z pierwszego małżeństwa najmniej obdarzone. Opiekun nie ma prawa zgodzić się na zapis testamentowy na swoją korzyść od osoby będącej pod jego opieką, o ile testament został zrobiony przed zdaniem przez niego i zatwierdzeniem ostatecznego rachunku z opieki. Również nie wolno pod sankcją nieważności zrobić zapisu na rzecz notariusza, sędziego, osób wojskowych, marynarzy, konsulów i świadków, którzy asystowali przy pisaniu i podpisywaniu testamentu względnie u których testament jest w przechowaniu.

Prawo bułgarskie zna następujące formy testamentu:

I. prywatny, przyczem należy odróżnić:

a) pisany ręcznie i datowany przez testatora (jedno słowo napisane przez inną osobę czyni go nieważnym),
b) testament notarialny — redagowany, wzgl. pisany przez notariusza, lub pisany przez testatora, a jedynie złożony u notariusza na przechowanie.

II. publiczny — u notariusza w obecności 4 świadków pełnoletnich i mających zdolność prawną. Są dwa rodzaje testamentu publicznego:

a) sekretny — testator podpisuje testament, a następnie wręcza go w zamkniętej kopercie notariuszowi w obecności 4 świadków, którym oświadcza, że koperta ta zawiera jego ostatnią wolę,
b) publiczny — dyktowany przez testatora notariuszowi i odczytany wobec 4 świadków przez notariusza, następnie podpisany przez testatora, notariusza i świadków.

Każda stronica testamentu publicznego musi być podpisana przez notariusza i dwóch świadków, przy tym notariusz sporządza protokół, w którym dokładnie oznacza gatunek papieru, ilość stron i t. d.

W czasie okoliczności nadzwyczajnych, jak wojny, podróży morskiej i t. p. prawo ogranicza formalności. Dla zachowania mocy testamentu wymaga prawo, ażeby w ciągu 6 miesięcy od upływu wyjątkowych okoliczności sporządzony on został w prawidłowej formie.

Testament sporządzony przez obywatela bułgarskiego za granicą, może być spisany podług prawa bułgarskiego lub zagranicznego — w myśl zasady locus regit actum. W tym ostatnim przypadku jedynie w formie testamentu publicznego.

W związku z szczegółowymi uprawnieniami muzułmanów zachodzą często ciekawe konflikty prawne. Dla przykładu przytoczymy dwa: Prawo muzułmańskie przewiduje, że świadkami testamentu publicznego pod warunkiem nieważności testamentu mogą być tylko muzułmanie. Trybunał Kasacyjny zajął się zbadaniem zagadnienia z punktu

widzenia prawnego i uznał słuszność tego przepisu, motywując swoje stanowisko tym, że choć konstytucja uznaje równość obywateli wobec prawa jednakże równocześnie gwarantuje muzułmanom pełną autonomię — wobec czego nie może im narzucać przepisów wierze ich nieznanych. Charakterystycznym jest ponadto wyrok Trybunału Kasacyjnego, w którym uznano, iż muzułmanin, który przeszedł na chrystianizm jest niezdolny do dziedziczenia po swoich rodzicach.

Część rozporządzalna testatora wynosi: — jeżeli ma on jedno dziecko połowę majątku, jeżeli ma dwoje lub więcej dzieci 1/3 majątku. Jeżeli nie ma wstępnych lub zstępnych rozporządza testator całym majątkiem.

Zmniejszenie zapisów testamentowych. Zapisy, które przekraczają część rozporządzalną zostają zmniejszone do tej części. Ażeby to przeprowadzić tworzy się z wszystkich majątków zmarłego masę spadkową, z której potrąca się długi, oblicza część obowiązkową, aby z reszty utworzyć część rozporządzalną, z której wydziela się legaty.

Wyznaczenie spadkobierców i fundacji. Jeśli nieściśle oznaczono spadkobiercę w testamencie, uważa się, że go wogóle nie wyznaczono. Jeżeli zrobiono zapis na biednych nie oznaczając bliżej miejsca — uważa się, że został zrobiony na korzyść ubogich w miejscu zgonu testatora.

Warunki testamentu niewykonalne, niemoralne, lub nielegalne uważa się za niebyłe — jak naprzykład zakaz zawarcia małżeństwa przez spadkobiercę.

Wypłata legatów. Prawo żądania wypłaty legatów istnieje od chwili śmierci testatora, chyba, że testator oznaczył jakiś inny termin. Jeżeli testator nie wyznaczył wykonawcy testamentu, każdy ze spadkobierców jest odpowiedzialny za wypłatę legatów.

Powiększenia (acrescentia) części spadkowej. Jeżeli jeden ze spadkobierców nie przyjął spadku, część na niego przypadająca powiększy z samego prawa — części spadkowe pozostałych sukcesorów. Oczywiście powiększenie nie będzie miało miejsca w wypadku dowolnego zastępstwa.

Unieważnienie testamentu. Testament staje się nieważny, jeżeli w chwili jego pisania, testator nie wiedział o istnieniu swego dziecka wzgl. zstępnego, nawet o ile dziecko to urodziło się po śmierci testatora.

Jeżeli osoba, na rzecz której sporządzono testament jest niezdolna do dziedziczenia, lub zmarła przed spadkodawcą, można zostosować prawo zastępstwa. Zbycie przez testatora przedmiotu zapisanego lub całkowite przerobienie go, tak, że stracił swe formy oryginalne i pierwotne przeznaczenie unieważnia zapis.

Również jest zapis bezskuteczny jeżeli przedmiot zagubiono za życia testatora, lub nawet po jego śmierci, skoro spadkobierca, który miał go doręczyć legatariuszowi nie poniósł żadnej winy.

Wykonanie testamentu.

Spadkodawca może powołać jednego lub kilku wykonawców testamentu, którzy muszą być pełnoletni i mieć zdolność do działań prawnych. Wykonawcy sporządzają spis inwentarza majątku spadkowego, o ile spadkobiercy są małoletni, ubezwłasnowolnieni lub nieobecni — zajmują się sprzedażą ruchomości i wogóle czuwają nad wykonaniem testamentu. W ciągu roku są obowiązani do złożenia rachunków ze swoich czynności przed sądem.

Otwarcie spadku i wprowadzenie spadkobiercy w posiadanie. Otwarcie spadku następuje z chwilą śmierci spadkodawcy w miejscu jego ostatniego zamieszkania. Jeżeli kilka osób dziedziczących po sobie zmarło równocześnie i niema możności ustalenia, która z nich zmarła pierwsza domniemywa się, że zmarły one równocześnie, wobec czego, żadna z nich nie dziedziczy po drugiej.

Wprowadzenie spadkobiercy w posiadanie spadku czyli sezyna, ma miejsce z samego prawa.

Kompetencje konsulatów w sprawach spadkowych.

W wypadku zgonu cudzoziemca władze lokalne są zobowiązane zawiadomić odpowiedni konsulat.

Konsul interweniuje o ile cudzoziemiec umiera bez testamentu lub nie zostawia wykonawców testamentu, o ile spadkobiercy są niepełnoletni, niezdolni lub nieobecni. W tych wypadkach konsul w obecności władz lokalnych opieczętowuje ruchomości zmarłego i sporządza spis inwentarza. Konsul uczestniczy przy sprzedaży z licytacji wszystkich przedmiotów, mogących uledz szybkiemu zniszczeniu, lub których przechowanie pociąga za sobą wielkie koszty, względnie o ile trafiają się korzystne warunki sprzedaży. Sumę otrzymaną wraz z gotowizną i papierami wartościowymi zmarłego składa w depozycie konsularnym. Konsul wzywa w gazecie urzędowej wierzycieli do zgłoszenia w ciągu 15 dni ich należności. Konsul wyznacza adwokata, jeżeli trzeba bronić interesów spadkobierców przed sądem oraz mianuje opiekunów i kuratorów.

Przyjęcie spadku.

Ostateczne objęcie spadku ma miejsce dopiero przez przyjęcie spadku, to jest akt woli wyrażony przez spadkobiercę. Przyjęcie spadku jest niepodzielne, nieodwołalne, nie może być cza-

sowe, ani warunkowe z wyjątkiem dobrodziejstwa inwentarza. Z chwilą przyjęcia spadku, spadkobierca jest kontynuatorem praw i obowiązków zmarłego, a dobra zmarłego wchodzą w skład jego majątku.

Przyjęcie może być wyraźne albo milczące. Przyjęcie jest wyraźne gdy spadkobierca przybiera ten tytuł w akcie urzędowym lub prywatnym. Przyjęcie milczące ma miejsce wtedy, gdy spadkobierca spełnia czyn, który stanowczo świadczy o jego zamierze przyjęcia spadku, a który spełniać miał by prawo tylko w charakterze spadkobiercy. Ustawa uważa za milczące przyjęcie spadku, wypadek, gdy spadkobierca w ciągu trzech miesięcy od otwarcia spadku nie sporządził inwentarza.

Przyjęcie z dobrodziejstwem inwentarza.

Przyjęcie proste i bezwzględne pociąga za sobą odpowiedzialność osobistą za długi spadku z własnego majątku. Ponadto prawo przewiduje przyjęcie ograniczone, z dobrodziejstwem inwentarza. Spadkobierca winien w ciągu trzech miesięcy sporządzić inwentarz spadku. Jeżeli ten czas okaże się niewystarczający może prosić sąd o przedłużenie terminu o dalsze trzy miesiące. Jeżeli spadkobierca był nieobecny przy otwarciu spadku termin ten liczy się od dnia zawiadomienia spadkobiercy o spadku.

Dla objęcia spadku w posiadanie istnieje przedawnienie 20-letnie.

Prawo przewiduje wypadki, w których należy przyjąć spadek jedynie z dobrodziejstwem inwentarza, a mianowicie o ile spadkobiercy są małoletni — pozostają pod opieką opiekuna czy kuratora.

Spadek wakujący. (bona vacantia).

Jeżeli spadkobiercy są nieznani lub zrzekli się spadku, jeżeli są spory między spadkobiercami jeszcze nierozstrzygnięte — jest wiadome lub prawdopodobne, że zmarły pozostawił krewnych bliżej nieznanych — sędzia na wniosek zainteresowanych lub władz mianuje kuratora spadku wakującego. Nominacja ta musi być ogłoszona w Dzienniku urzędowym. Do zadań kuratora należy reprezentowanie spadku wobec władz i osób trzecich, i zarząd spadku. Kurator zdaje rachunki z zarządu podobnie jak wykonawca testamentu. Jeżeli po pokryciu wszelkich długów spadku pozostaje jakiś majątek, a nikt ze spadkobierców się nie zgłosił wówczas przypada on państwu.

Podział spadku.

Podział spadku kładzie kres wspólnocie, jaka istniała między spadkobiercami a dobrami spadkowymi. Spadek dzieli się między spadkobierców stosownie do ich części. Podział spadku może być dobrowolny lub sądowy. Pierwszy ma miejsce jeżeli wszyscy spadkobiercy są pełnoletni, obecni i zgodni co do podziału. Ten podział nie wymaga żadnych specjalnych formalności a dla udowodnienia go są dopuszczalne wszelkie dowody.

Podział sądowy ma miejsce, jeżeli który ze spadkobierców jest nieobecny, są małoletni, lub zachodzą spory co do podziału.

JAN ZWIERZYŃSKI.

Uwagi na tle projektu nowelizacji prawa o ustroju adwokatury.

Nowelizacja aktu prawodawczego staje się aktualną wówczas, gdy normowany tym aktem odcinek życia społecznego wykazuje objawy społecznie niepożądane, niezgodne z tendencjami ustawodawcy. Prawo o ustroju adwokatury z 7 października 1932 roku weszło w życie z dniem 1 listopada 1932 roku. Po blisko 4 letnim okresie obowiązywania można poddać rozwadze, czy prawo to zdało egzamin życia czy też wymaga zasadniczych zmian.

Prawo z roku 1932 gwarantuje adwokaturze samorząd tak szeroki, jak bodaj żadnemu innemu wolnemu zawodowi. Niezmiernie szerokie uprawnienia organów, wyłonionych z wyboru, własne sądownictwo dyscyplinarne, dysponujące sankcjami uznawanymi przez Państwo, zupełne wyeliminowanie ingerencji czynników zewnętrznych a w szczególności administracji rządowej (poza ogólnym nadzorem Ministra Sprawiedliwości) musiało spotkać się z uznaniem ogółu adwokatów.

Mimo to oddawna stawiane i uchwalane na zjazdach zawodowych zrzeszeń prawniczych postulaty reformy ustroju adwokatury, a ostatnio ogłaszane wykończone już projekty nowelizacji wskazują na to, że wśród ogółu palestry istnieje silne niezadowolenie z istniejącego stanu rzeczy, wytworzonego w okresie obowiązywania prawa z 7 października 1932 roku.

Powstaje pytanie, jakie są przyczyny wspomnianego niezadowolenia i czy projekty nowelizacji są w stanie wytworzonemu złu zaradzić.

Powodem niezadowolenia wśród adwokatury

jest przedewszystkiem obniżenie społecznego znaczenia adwokatury, co jest objawem szkodliwym, tendencja więc zmiany tego stanu rzeczy winna spotkać się z poparciem. Wielokrotnie podkreślano, że upadek znaczenia adwokatury pozostaje w ścisłym związku z zastraszającym materialnym zubożeniem adwokatów, co w poszczególnych wypadkach było nawet przyczyną załamań moralnych. Obniżenie społecznej wagi gatunkowej adwokatury znajduje niewątpliwie dalszą przyczynę w tem, że znaczny odsetek członków adwokatury stanowią jednostki obojętnie ustosunkowane do interesów społeczeństwa i Państwa Polskiego, które ani nie garną się do czynnego pozytywnego udziału w pracach na różnych polach życia społecznego ani też nie mogą cieszyć się zaufaniem tych czynników państwowych, które na powierzenie różnych funkcyj społecznych mają decydujący wpływ.

Należy z góry stwierdzić, że powyższe ujemne objawy powstały w znacznej mierze niezależnie od obowiązujących norm prawa o ustroju adwokatury z roku 1932. I tak fatalne warunki bytu wielkiej części adwokatów pozostają w związku przyczynowym z kryzysem gospodarczym i poprawa tego bytu nastąpi razem z poprawą sytuacji gospodarczej w Polsce oraz podniesieniem się stopy życiowej ogółu ludności. W tym względzie akt ustawodawczy, regulujący ustrój adwokatury, nie może mieć konstruktywnego wpływu, jak również akt taki nie może wlać ducha solidarności społecznej w członków palestry i nałożyć obowiązek czynnego i pozytywnego udziału w życiu społeczeństwa w różnych jego przejawach. Tego rodzaju wymagania pod adresem ustawodawcy, mającego znowelizować prawo o ustroju adwokatury, z góry muszą być skazane na niespełnienie. Rozszerzenie zakresu obowiązkowego udziału adwoka na różnych polach nie jest zadaniem ustawy, normującej ustrój adwokatury, a zresztą rozszerzenie takie napewno nie wpłynęłoby w sposób widoczny na poprawę bytu materjalnego adwokatów.

Powstaje zatem kwestia, czy wobec tego nowelizacja prawa o ustroju adwokatury jest wogóle potrzebna, jeśli — nie mogąc rozwiązać dwóch wyżej wymienionych zasadniczych problemów — nie ma ograniczyć się wyłącznie do czysto redakcyjnych czy formalnych poprawek.

Należy stwierdzić, że wyżej wymienionymi zasadniczymi problemami zajął się projekt nowelizacji prawa o ustroju adwokatury, opracowany przez Komisję statutowo - regulaminową przy Naczelnej Radzie Adwokackiej, usiłując kwestję te rozwiązać w granicach tych środków, jakie ma do dyspozycji ustawodawca.

Obligatoryjna aplikacja sądowa, zakończona egzaminem sądowym, poprzedzająca aplikację adwokacką — ma być według przypuszczalnych intecyj twórców projektu tym środkiem, który równocześnie zatamuje dalszą pauperyzację adwokatury jak i segregować pozwoli materjał ludzki, napływający do adwokatury. **Według art. 9 pkt 5 i 6 projektu na listę adwokatów będzie wpisany ten, kto odbył 3 letnią aplikację sądową, zakończoną egzaminem sądowym oraz 2 letnią aplikację adwokacką, zakończoną egzaminem adwokackim.**

Dla walki z pauperyzacją adwokatury wybrał zatem projekt drogę utrudnienia dostępu do adwokatury. Intencje w tym względzie twórców projektu zostaną spełnione tylko wtedy, jeśli również przyjmowanie kandydatów na aplikację sądową odbywać się będzie w ramach ustalonego z góry etatu osobowego dla okręgu każdego Sądu Apelacyjnego. W tem miejscu uważam za wskazane przeciwstawić się kategorycznie projektom podziału aplikantów sądowych na tych, którzy chcą pozostać w Sądzie oraz na tych, którzy po odbyciu aplikacji sądowej będą zobowiązani przejść do adwokatury lub innych zawodów (patrz art. K. Kwiecińskiego i J. Ordyńca w numerze 6 Współczesnej Myśli Prawniczej za rok 1936). Przeciwnie — uważam za konieczne istnienie wspólnego etatu dla wszystkich aplikantów sądowych w okręgu jednego Sądu Apelacyjnego, przyczem przyjmowanie kandydatów na aplikację sądową powinno być uregulowane tak, by po kilkumiesięcznym okresie bezpłatnej aplikacji zapewnione było aplikantowi sądowemu skromne wynagrodzenie. Podział aplikantów sądowych według projektu autorów wyżej powołanego artykułu, na grupę kandydatów sądowych, którzy po odbyciu aplikacji sądowej mieli by obowiązek pozostania w Sądzie, których liczba byłaby ograniczona i którzy bez wyjątku otrzymywaliby uposażenia służbowe, oraz na grupę praktykantów sądowych, którzy mieliby obowiązek opuszczenia Sądu po odbyciu aplikacji sądowej i nie otrzymywaliby uposażenia — stworzyłby niesłychane niebezpieczeństwo rozgraniczenia aplikantów sądowych na uprzywilejowanych i wydziedziczonych. Każdy pragnąłby niewąpliwie znaleść się za wszelką cenę w grupie kandydatów sądowych, zwłaszcza, że w praktyce okazałoby się poprostu niemożliwością przewidywanie, czy po odbyciu aplikacji sądowej z całą pewnością zaistnieją dla danej jednostki warunki przyjęcia na aplikację adwokacką (kwestja patrona, zamiłowanie do zawodu i. t. d.). Błędny moim zdaniem jest pogląd autorów powołanego wyżej artykułu, że opisany podział na kandydatów i praktykantów sądowych kładzie tamę fabrykacji wykolejeńców życiowych,

bo w sytuacji „praktykantów sądowych" nietylko nic by się nie zmieniło, lecz na domiar nie mogliby oni zostać w sądownictwie, nie wiedząc, czy dostaną się do adwokatury. Czas skończyć z poglądem, że w adwokaturze mogą znaleść pomieszczenie wszyscy, którzy dla siebie miejsca znaleźć nie mogą w sądownictwie, że zdolność chłonna adwokatury jest nieograniczona i niezależna od takich czynników, jak liczba i zamożność ludności. Prawdziwie wolny wybór zawodu będzie miał aplikant sądowy po odbyciu aplikacji wówczas tylko, gdy będzie miał możność pozostać w Sądzie. Zacznie wówczas działać prawo popytu i podaży, pójdzie z sądownictwa do adwokatury tylko ten, kto będzie widział dla siebie lepsze warunki w adwokaturze (zamiłowanie, zarobki). Dopływ do adwokatury będzie ściśle uzależniony od możliwości zapewnienia jej członkom warunków istnienia, co jest przecież niezbędnym warunkiem utrzymania odpowiedniego poziomu moralnego adwokatury. Na miejsce sądownika, który przeszedł do adwokatury, zaistnieje możliwość przyjęcia nowego aplikanta sądowego.

Wprowadzenie obowiązkowej aplikacji sądowej, poprzedzającej aplikację adwokacką, umożliwi wreszcie odpowiednią segregację materjału ludzkiego, napływającego do adwokatury. Istnieje bowiem fakt niezaprzeczalny, że w czasie obowiązywania prawa o ustroju adwokatury z roku 1932 stan adwokacki został poprostu opanowany przez adwokatów narodowości niepolskiej. Okoliczność, że prawo z 1932 roku nie mogło przeszkodzić temu, iż w niektórych okręgach adwokaci narodowości niepolskiej są w znacznej większości, sama przez się stanowi dostateczną podstawę żądania zmiany tego prawa. Jak już na w stępie zauważyłem skład osobowy adwokatury przyczynił się w znacznej mierze do upadku społecznego jej znaczenia. Oddanie w ręce czynników administracji sądowej pośrednio decyzji o tem, kto może być adwokatem — i to w oparciu o objektywne normy art. 256 i 82 prawa o ustroju sądownictwa — pozwala mieć nadzieję, że adwokatura związana zostanie ściśle z interesami społeczeństwa i Państwa Polskiego, co jest warunkiem podniesienia jej moralnego i społecznego poziomu.

Podkreślić należy, że wymóg obligatoryjnej aplikacji sądowej poprzedzający aplikację adwokacką stanowi życzenie prawników, skupionych w Związku Zrzeszeń Młodych Prawników Rzeczypospolitej Polskiej, które znalazło swój wyraz w dwóch analogicznych uchwałach XII Zjazdu delegatów aplikantów zawodów prawniczych w Katowicach w dniu 5 maja 1935 roku i XIV Zjazdu delegatów Zrzeszeń Młodych Prawników w Wilnie w dniu 23 maja 1936 roku. Oba Zjazdy delegatów jednogłośnie uznały wymóg aplikacji sądowej, poprzedzającej aplikację adwokacką, za konieczny tak ze względu na wyszkolenie przyszłego adwokata, jak i na selekcję indywidualną kandydatów do zawodu adwokackiego.

Tendencja podniesienia znaczenia adwokatury przejawia się w art. 2 pkt. 10 w związku z art. 48 pkt. 6 projektu nowelizacji. Mowa jest w powyższych przepisach projektu o tem, że **do zakresu działania samorządu adwokackiego należy m. i. przedkładanie postulatów w dziedzinie prawodawstwa, przyczem uprawnienie to wykonywać ma Naczelna Rada Adwokacka.** W tym względzie projektowi należy przyklasnąć, podobnie jak i zmianie, by **udzielanie opinji o projektach aktów prawodawczych lub rozporządzeń przez Naczelną Radę Adwokacką** mogło nastąpić nietylko — jak dotychczas — na żądanie Ministra Sprawiedliwości, lecz wogóle **na żądanie władz państwowych.**

Dążenie do podniesienia moralnego poziomu stanu adwokackiego przez umożliwienie dostępu jedynie osobom, czyniącym zadość najwyższym wymogom etycznym, widoczne jest z art. 9 pkt. 2 projektu. Według tego przepisu na listę adwokatów będzie wpisany ten tylko, kto jest nieskazitelnego charakteru i **ma nieposzlakowaną opinję.** W obowiązującym prawie ustawodawca ograniczył się do wymogu **nieskazitelnego charakteru.** Zdaniem moim dotychczas obowiązujące brzmienie art. 9 pkt. 2 najzupełniej jest wystarczające, zwłaszcza wobec wyżej omówionego wymogu tego samego artykułu przejścia kandydata przez aplikację sądową i złożenie egzaminu sędziowskiego. Skoro według art. 82 pkt b prawa o ustroju sądów powszechnych wymogiem uzyskania stanowiska sędziego jest „tylko" posiadanie nieskazitelnego charakteru, a według art. 256 tego prawa kwalifikację tę posiadać musi aplikant sądowy, nie istnieją racjonalne przyczyny, by kandydatowi do stanu adwokackiego stawiać wymogi większe niż kandydatowi do stanu sędziowskiego. Nie można też pominąć okoliczności, że wyrażenie „ma nieposzlakowaną opinję" zawiera w sobie treść zbyt nieokreśloną i bardzo rozmaicie może być interpretowane. Wiąże się z tym niebezpieczeństwo wydawania w oparciu o tak sformułowany przepis krzywdzących kandydata i niesprawiedliwych decyzji, gdyż opinja nie jest momentem objektywnym i dlatego objektywnie sprawdzalnym w przeciwstawieniu do cechy nieskazitelnego charakteru; opinja o kandydacie może być zupełnie niezależna od osobistych kwalifikacji charakteru kandydata.

Projekt, utrzymując aplikację adwokacką przez okres skrócony 2 lat po złożeniu egzaminu

sądowego stoi na stanowisku dwutorowości przygotowania do zawodu adwokackiego i do zawodu sędziowskiego. Słusznie nie kwestjonują twórcy projektu dodatnich cech aplikacji adwokackiej, jako specyficznego przygotowania do zawodu adwokata. Wyrazem tego zapatrywania jest projektowana zmiana treści art. 10. prawa o ustroju adwokatury. Według dotychczasowego brzmienia tego przepisu na listę adwokatów mogli być wpisani bez obowiązku odbycia aplikacji adwokackiej i złożenia egzaminu adwokackiego osoby, które miały co najmniej dwa lata służby na stanowisku sędziego, prokuratora, wiceprokuratora lub podprokuratora sądów powszechnych, wojskowych i administracyjnych. Projekt przedłuża okres służby na wymienionych wyżej stanowiskach dla uzyskania uprawnień adwokackich **do lat pięciu**. Zmiana ta jest logiczną konsekwencją przyjętej przez prawo o ustroju o adwokaturze zasady, że normalną i najwłaściwszą drogą do adwokatury jest aplikacja adwokacka, zakończona egzaminem adwokackim. Nie można się na tle ordynacji adwokackiej, utrzymującej aplikację adwokacką jako normalną drogę przygotowania do zawodu adwokackiego, zgodzić z poglądem (p. artytuł kol. Zawadzkiego w numerze 5 „Myśli" z roku 1936), że dostęp do adwokatury winien być otwarty dla wszystkich, którzy złożyli egzamin sędziowski, gdyż przecież „do decydowania o losach ludzi, trzeba mieć większe doświadczenie i wiedzę, niż do pomagania im przy przeprowadzeniu spraw przed sądem". Pogląd ten prowadzi prostą drogą do wniosku, że należy znieść aplikację adwokacką jako drogę do przygotowania do zawodu adwokackiego, gdyż funkcję tę spełni w zupełności a nawet lepiej aplikacja sądowa, zakończona egzaminem sądowym. Ustawodawca jednak nie wyszedł z założenia, że istnieje pewna hierarchia stanowiska sędziego i adwokata i że każdy sędzia ma tym samym kwalifikacje na adwokata, lecz, że stanowiska te mają różny charakter i wymagają odrębnego przygotowania, a może i odrębnych uzdolnień i zamiłowań. Projekt noweli podtrzymuje dotychczasowe stanowisko ustawodawcy w tym względzie, które niewątpliwie oparte jest na przesłankach prawdziwych i słusznych. Prostą zaś konsekwencją tego stanowiska jest, by normalna droga przez aplikację adwokacką najszybciej doprowadzała do uzyskania zawodu adwokata, jeżeli wogóle ktokolwiek tą drogą ma pójść. Podwyższenia stage'u dla sędziów i prokuratorów do pięciu lat sprawi, że normalnym zjawiskiem w adwokaturze będzie adwokat z odbytą aplikacją adwokacką i egzaminem adwokackim, co niewątpliwie jest intencją ustawodawcy.

Nie spełnia zatem projekt życzeń asesorów, sądowych, którzy domagali się nadania im prawa przejścia do adwokatury na równi ze sędziami po dwuch latach pracy na swym stanowisku. Przeciwnie — możliwość przejścia do adwokatury zostaje utrudniona. W świetle powyższych uwag, trudno odmówić projektowi w tym zakresie logicznego związku z założeniami, z jakich ordynacja adwokacka, wprowadzająca aplikację adwokacką, wyszła.

Niewąpliwie główną przyczyną dążeń asesorów sądowych do zdobycia uprawnień adwokackich było nawskroś niezdrowe społecznie zjawisko bezpłatnych przez długie lata aplikantów i asesorów sądowych, najnieszczęśliwszych ludzi, pozbawionych niemal wszelkiej nadziei na lepszą przyszłość w sądownictwie, pozwalającą im na najskromniejszą choćby egzystencję. Stan ten wytworzył się wskutek krótkowzrocznej polityki administracyjnych władz sądowych, które przyjmowały na aplikację sądową olbrzymie rzesze młodzieży prawniczej, nie dbając a nawet nie zastanawiając się nad tym, czy Państwo ma możliwości finansowe i wogóle intencję utrzymania tych ludzi. Doszło do tego, że nieraz człowiek wydający wyroki w imieniu Państwa jest zawiedzioną przez to Państwo jednostką mającą przed sobą długi jeszcze, nieoznaczony ściśle okres zupełnie niewynagradzanej pracy zawodowej bez możliwości innego rodzaju zarobkowania na życie. To błędne postępowanie administracji sądowej musiało zemścić się na sądownictwie. Sąd zyskał wprawdzie rzesze najtańszych bo nieopłacanych pracowników w osobach bezpłatnych aplikantów i asesorów sądowych, dopuścił jednak do tego, że ludzie, spełniający zaszczytne funkcje wymiaru sprawiedliwości, marzą o tym i walczą o to, by móc najszybciej porzucić pracę w Sądzie, który obdarzył ich wprawdzie nieraz najwyższą władzą wydawania wyroków, lecz jednocześnie zniszczył zaufanie w możliwości życiowe. Ci ludzie w pierwszym rzędzie pragną uzyskać dostęp do adwokatury. Trzeba jednak zdać sobie sprawę z tego, że adwokatury nie można traktować jako pola nieograniczonego w swej pojemności, które może przyjmować wszelki nadmiar elementu prawniczego z sądownictwa, nie można drogi do adwokatury uważać za klapę bezpieczeństwa dla tego nadmiaru. Kto zostaje przyjęty do Sądu musi mieć możność pozostania w nim i celowego kontynuowania drogi życiowej, którą obrał, a władza sądowa ma obowiązek stworzyć po temu i zagwarantować warunki. Zniknąć musi stan rzeczy, że Państwo przyjmuje do sądownictwa duże ilości młodzieży prawniczej ponad swoje możliwości finansowe po to, by szereg lat korzystać z bezpłatnej pracy tych ludzi i następnie — kiedy już kierunek pracy zawodowej

i wykształcenia tych ludzi został ustalony — Państwo stawia ich w sytuacji przymusowej opuszczenia sądownictwa, gdyż w nim miejsca zarobkowego nie ma. Przerzucanie tego materjału ludzkiego do adwokatury bez względu na indywidualną wolę, zdolności czy zamiłowania jest oportunizmem godnym potępienia, który nie przedstawia zresztą żadnego rozsądnego rozwiązania, społecznie bowiem równie szkodliwe jest zjawisko wykolejeńców życiowych w adwokaturze jak w sądownictwie. Sądonictwo, które wytworzyło tak szkodliwy stan rzeczy, samo musi znaleść rozwiązanie, a nie drogą najmniejszego oporu przerzucać ciężar zagadnienia na barki innego zawodu. Wyżej opisanemu nawskroś ujemnemu zjawisku zapobiegnie jedynie uregulowanie przyjmowania do sądownictwa kandydatów w ramach ustalonego cyfrowo etatu, dostosowanego do możliwości finansowych Państwa z jednej strony, a do zapotrzebowania na prawników w społeczeństwie z drugiej strony.

Wyżej opisane względy i założenia ordynacji adwokackiej, uznającej aplikację adwokacką za normalną drogę uzyskania stanowiska adwokata, nakazują z uznaniem przyjąć **projekt skreślenia ustępu 3) art. 11 ordynacji adwokackiej w dotychczasowym brzmieniu, który to przepis zwalniał od aplikacji i egzaminu adwokackiego referendarzy, mających warunki dla objęcia stanowiska sędziego i conajmniej dwa lata państwowej służby administracyjnej na stanowiskach o charakterze prawniczym.**

Zastrzeżenie wywołuje wymóg koniecznie **trzyletniej** aplikacji sądowej, poprzedzającej aplikację adwokacką. Uważam za celowe opuszczenie wymogu trzyletniej aplikacji, sądowej, a to dlatego, że prawo o ustroju sądów powszechnych z 6 lutego 1928 roku w art. 282 § 1. — przewiduje ewentualność trwania aplikacji sądowej przez dwa tylko lata, jak również w art. 258 § 2 i 3 przewiduje możliwość zaliczenia do okresu aplikacji sądowej czasu aplikacji adwokackiej, notarjalnej, w prokuratorji generalnej oraz służby w administracji lub w sądownictwie wojskowym w ilości od jednego do trzech lat. Skoro projekt stawia jako jeden z wymogów przygotowania do zawodu adwokackiego zakończenie aplikacji sądowej egzaminem sądowym, który jest sprawdzianem osiągnięcia pewnego stopnia przygotowania zawodowego, nie istnieją racjonalne przyczyny różnicowania kandydatów, mających egzamin sądowy i utrudniania przejścia na aplikację adwokacką tym osobom, które miały warunki dopuszczenia ich do egzaminu sądowego po odbyciu krótszej niż trzyletniej aplikacji sądowej.

Jako nowy warunek wpisania na listę adwokatów przewiduje projekt **złożenie przez kandydata ślubowania, uiszczenie składki wpisowej i obranie siedziby w okręgu Izby.** Nasuwa się myśl o celowości oznaczenia ustawowego górnej granicy wysokości składki wpisowej. Oznaczenie tej górnej granicy w kwocie n. p. 500 złotych okazuje się konieczne, gdyż Rady Adwokackie w braku takiej granicy licytują się w podnoszeniu składki wpisowej i używają ustanawianie wpisowego w olbrzymich kwotach jako środka utrudnienia dopływu młodego elementu do adwokatury. W ten sposób kryterium majątkowe decyduje w obecnym stanie rzeczy o tem, kto może zostać adwokatem. Kryterium to jest oczywiście niesprawiedliwe i przestarzałe, gdyż niezgodne z zasadami demokratycznymi. Zbyt wielka składka wpisowa utrudnia młodemu adwokatowi zaprowadzenie kancelarji i normalne rozpoczęcie zawodu i tak już niełatwe wobec panującej trudnej sytuacji adwokatury. Natomiast wysokie wpisowe nie może powstrzymać i nie powstrzymuje kandydatów od wpisu na listę adwokatów, gdyż ten, kto obrał pięcioletnie specjalne przygotowanie zawodowe, nie ma drogi wyboru i wstąpi do adwokatury, choćby składka wpisowa przekraczała jego możliwości materialne. Inna rzecz, że zdobycie tak niewspółmiernie do panujących stosunków wysokiej sumy pieniężnej może od początku zaciążyć na pracy zawodowej młodego adwokata i nawet doprowadzić do konfliktów moralnych. Ustawowe określenie maksymalnej sumy wpisowego w kwocie stosunkowo niewysokiej znajduje swe uzasadnienie również w okoliczności, że art. 9 i 10 oraz 11 projektu zawierają w postanowieniach wyżej omówionych znaczne utrudnienie dopływu do adwokatury, oparte na racjonalnym kryterium podniesienia wymogów zawodowych, odpada więc przyczyna dalszego jeszcze utrudniania tego dopływu przez postawienie nieracjonalnej, niesprawiedliwej i niebezpiecznej tamy w formie nieprawdopodobnie wysokich składek wpisowych. Oznaczenie górnej granicy w kwocie, mieszczącej się w granicach finansowych możliwości kandydata, który codopiero przebył okres pięcioletniej aplikacji, w znacznej swej części bezpłatnej, jest tembardziej uzasadnione, że **art. 109 pkt. d projektu przewiduje obligatoryjne wykreślenie z listy aplikantów adwokackich kandydata, który w ciągu sześciu miesięcy od daty złożenia egzaminu adwokackiego nie uiści składki wpisowej,** nie mówiąc już o tem, że w myśl omawianego pkt. 7 art. 9 kandydat przed wpisem na listę adwokatów obowiązkowo musi uiścić **całą** składkę wpisową. Utrzymanie więc po wprowadzeniu tych nowych rygorów składek wspisowych w nieprawdopodobnych wysokościach, spaczyłoby zu-

pełnie myśl przewodnią prawa o ustroju adwokatury, według której jedynie etyczne, państwowe i zawodowe kryteria decydują przy przyjmowaniu kandydatów do adwokatury i byłoby jaskrawie niesprawiedliwe. Czy określenie górnej granicy składki wpisowej ma nastąpić w drodze ustawy, czy też bardziej celowa jest droga zarządzenia Naczelnej Rady Adwokackiej, — jest to kwestia techniki ustawodawczej, jednak postawione wyżej zagadnienie wymaga w każdym razie naglącego rozwiązania.

Projekt w sposób celowy rozszerza zakaz obierania siedzib przez wychodzących bezpośrednio z sądownictwa sędziów i prokuratorów w miejscowościach, w których ostatnio sprawowali czynności sędziowskie lub prokuratorskie. Według obecnego brzmienia prawa o ustroju adwokatury zakaz ten nie odnosi się do miejscowości, będących siedzibą sądów apelacyjnych. **Projekt ogranicza wyjątek do miasta Warszawy**, precyzując ogólnikowe określenie dotychczasowego przepisu w ten sposób, że zakaz obierania siedziby dotyczy tych miejscowości, w których osoby przechodzące do adwokatury z sądownictwa sprawowały czynności sędziowskie lub prokuratorskie **w ciągu ostatnich dwóch lat przed wpisem na listę adwokatów.**

Art. 13 prawa o ustroju adwokatury omawia sprawę zaskarżenia odmowy wpisu na listę adwokatów. Według obowiązującego brzmienia kandydat ma prawo zaskarżyć decyzję Rady Adwokackiej, odmawiającą wpisu, do Sądu Najwyższego w terminie dwumiesięcznym. Projekt zawiera dwie alternatywne propozycje znowelizowania tego przepisu. Według propozycji większości komisji **odmowa wpisu na listę adwokatów ma ulegać zaskarżeniu w terminie miesięcznym od doręczenia odpisu uchwały do Naczelnej Rady Adwokackiej. Na uchwałę Naczelnej Rady Adwokackiej, odmawiającą wpisu na listę, kandydat ma mieć prawo w terminie miesięcznym wnieść zażalenie do Sądu Najwyższego, przy czym podstawą zażalenia mogą być tylko zarzuty: 1) wadliwego składu orzekającego Naczelnej Rady Adwokackiej2) obrazy przepisów art. 9 pkt. 1), 4), 5) i 6) oraz art. 10 i 11 prawa o ustroju adwokatury.** W tym brzmieniu odmowa wpisu na listę adwokatów nie podlegałaby omal kontroli Sądu Najwyższego, gdyż naruszenie wymienionych przepisów byłoby niezmiernie rzadkie.

Art. 13 projektu w redakcji członka komisji adw. Ettingera przewoduje **prawo zaskarżenia decyzji Rady Adwokackiej odmawiającej wpisu na listę adwokatów w terminie miesięcznym od doręczenia odpisu uchwały do Senatu Adwokackiego przy Sądzie Najwyższym, który orzekać ma w składzie trzech sędziów tego sądu i dwóch członków Naczelnej Rady Adwokackiej.** Doświadczenie uczy, że w decyzjach odnoszących się do wpisu kandydata na listę adwokatów orzecznictwa Sądu Najwyższego różniło się do znacznie od decyzji Naczelnej Rady Adwokackiej. Takie stanowisko nieraz doprowadzało do prawnie nieuzasadnionej kolizji z interesami jednostki. Zupełnie niezależną kontrolę Sądu Najwyższego nad decyzjami w sprawie odmowy wpisu na listę adwokatów należy uznać przeto za wskazaną — i to kontrolę w jaknajszerszym zakresie. Dopuszczalność zażalenia od decyzji Rady Adwokackiej wprost do Sądu Najwyższego, a z opuszczeniem Naczelnej Rady Adwokackiej, jest wskazana ekonomią postępowania i koniecznością przyspieszenia załatwienia wniosku o wpis na listę adwokatów, na którego szybkim załatwieniu kandydatowi zawsze zależy.

Według art. 14 obowiązującej ordynacji adwokackiej Minister Sprawiedliwości władny jest, po wysłuchaniu opinji Naczelnej Rady Adwokackiej, zarządzić w drodze rozporządzenia zamknięcie na czas określony listy adwokatów w poszczególnych miejscowościach. Według dotychczas obowiązującego brzmienia zamknięcie listy nie może obejmować jednocześnie więcej, niż obszar dziesięciu sądów okręgowych, ani też dotyczyć osób, przechodzących do adwokatury ze stanowiska sędziego lub prokuratora. **Tych ograniczeń projekt nie przewiduje.** Uważam, że wskazanym byłoby uzupełnienie postanowienia art. 14 projektu słowami: „....**przy czym przez zamknięcie listy nie mogą** być dotknięte prawa aplikantów adwokackich, wpisanych na listę aplikantów adwokackich w chwili wejścia w życie rozporządzenia Ministra Sprawiedliwości i mających siedzibę w okręgu, w którym lista została zamknięta." Słuszność bowiem wymaga, by raz na zawsze uniemożliwić zamknięcie listy adwokatów dla tych, którzy rozpoczęli już w zaufaniu do ustawy przygotowanie do zawodu adwokackiego.

Z tych samych względów słuszności należy ujemnie ocenić przejściowy przepis art. 119 projektu, który brzmi: „**Aplikanci adwokaccy wpisani na listę przed dniem 1 lipca 1936 kończą aplikację według przepisów prawa z dnia 7 października 1932 roku (Dz. U. R. P. Nr. 86, poz. 733). Osoby zaś wpisane na listę aplikantów adwokackich po dniu 1 lipca 1936, zostają skreślone z listy po upływie trzech miesięcy od daty wejścia w życie niniejszego** prawa". W myśl zasady lex retro non agit należy opowiedzieć się bezwzględnie za tym, by według przepisów obowiązującego obecnie prawa o ustro-

ju adwokatury z 7.X.1932 roku mogli skończyć aplikację ci aplikanci adwokaccy, którzy będą wpisani na listę w chwili wejścia w życie projektu.

Celowym wydaje się przepis projektu, według którego **zastępcą patrona przed sądem apelacyjnym może być aplikant adwokacki mający conajmniej rok aplikacji.**

Art. 110 projektu mówi o składzie i kompetencjach komisji egzaminacyjnej egzaminu adwokackiego. Według tego przepisu projektu komisja egzaminacyjna ma składać się z: 1) dziekana lub wicedziekana Rady adwokackiej jako przewodniczącego, 2) dwóch sędziów sądu apelacyjnego, delegowanych przez prezesa właściwego sądu apelacyjnego, 3) **przynajmniej** dwóch adwokatów delegowanych przez radę adwokacką. **Komisja egzaminacyjna — według projektu — w razie potrzeby może dokonywać przesłuchania kandydatów w sekcjach, utworzonych dla poszczególnych działów ustawodawstwa obowiązującego z tym zastrzeżeniem, że w każdej sekcji uczestniczy przynajmniej jeden sędzia sądu apelacyjnego. O ostatecznym wyniku egzaminu decydować ma komisja w składzie dziekana lub wicedziekana, dwóch sędziów sądu apelacyjnego i dwóch adwokatów.** Wypowiadam się kategorycznie za skreśleniem słowa „przynajmniej" w wyżej cytowanym punkcie 3) oraz dwóch ostatnich zdań. Cały bowiem przebieg egzaminu winien odbywać się w obecności i pod kontrolą wszystkich członków komisji egzaminacyjnej, która przy ocenie winna opierać się **na całokształcie** wiadomości kandydata i wykazanych jego umiejętności tworzenia konstrukcyji prawnych i rozwiązywania zagadnień prawnych. Takie oparcie nie będzie możliwe w wypadku tworzenia jakichś sekcji, wyłonionych z komisji egzaminacyjnej, przeciwnie — zaistnieje duża możliwość niesprawiedliwej, bo nieopartej na **bezpośrednim** badaniu i obserwowaniu wszystkich członków komisji egzaminacyjnej, oceny. Gwarancja zaś najobiektywniejszej oceny przez wszsytkich członków komisji egzaminacyjnej jest sprawą niezmiernie ważną — zwłaszcza że decyzja komisji egzaminacyjnej nie ulega jakiemukolwiek zaczepieniu. Niecelowe wydaje się również pozostawienie uznaniu (niewiadomo czy Rady Adwokackiej czy jakiego innego organu) kwestii składu komisji egzaminacyjnej przez nieścisłe oznaczenie ilości adwokatów wchodzących w skład komisji egzaminacyjnej. Doprowadzić by to musiało do tego, że skład komisji ilościowo byłby różny dla różnych kandydatów, co mogłoby obniżyć wiarę w objektywne traktowanie kandydatów, nie mówiąc już o tem, że pozostawienie kandydata do ostatniej chwili w niepewności, ilu egzaminatorów będzie go pytać, może zwiększyć zdenerwowanie kandydata, który to czynnik — jako zmniejszający objektywizm w ocenie rzeczywistych kwalifikacji— należy możliwie doprowadzić do minimum.

Przedstawiłem najważniejsze postanowienia, projektu nowelizacji prawa o ustroju adwokatury, opracowanego przez komisję statutowo regulaminową przy Naczelnej Radzie Adwokackiej. Uważam za zbędne omówienie innych jeszcze zmian, zawartych w projekcie, mających jednak znaczenie mniejsze i raczej mające na celu usprawnienie działania organów samorządu adwokackiego. Nie będę również wskazywał kilku błędów i sprzeczności projektu, które wkradły się wskutek widocznego przeoczenia i niewątpliwie zostaną usunięte przy poddaniu projektu rozwadze i krytyce. Należy stwierdzić, że projekt, stanowiący kodyfikację i utrzymujący numerację artykułów identyczną z dotychczasowym prawem o ustroju adwokatury, jest naogół celową próbą spełnienia postawionego przez twórców projektu głównego zadania, a mianowicie podniesienia poziomu stanu adwokackiego drogą gruntowniejszego i lepszego wyszkolenia kandydatów oraz indywidualnej selekcji.

Dr. ANDRZEJ RUSZKOWSKI

Prawo cywilne demokracji.

Jednocześnie z piorunującym oskarżeniem, rzuconym demokracji francuskiej przez Andrzeja **Tardieu** w pracy „Le Souverain Captif", poświęconej zagadnieniom ściśle politycznym, ukazała się niecodzienna w formie i w treści książka słynnego profesora uniwersytetu paryskiego, Georges **Ripert**, analizująca przemiany, jakie dokonały się w prawie cywilnym Francji pod wpływem ustroju demokratycznego[1]).

Dzieło to, pisane głównie dla młodych praw-

---

[1]) **Georges Ripert: „Le Régime Démocratique et le Droit Civil Moderne", Paris 1936, Librairie Générale de Droit et de Jurisprudence.**

ników, wchodzących dopiero w życie, powinno i wśród polskiej młodzieży prawniczej wzbudzić jaknajszersze zainteresowanie, sięga bowiem do najbardziej podstawowych problemów współczesnego ustawodawstwa. Wprawdzie dziś z dniem każdym oddalamy się coraz bardziej od prawa francuskiego, to jednak duch tego prawa wciąż jeszcze oddziaływa zarówno na ustawodawcę jak i na sędziego, a wiele instytucji wykazuje zupełne podobieństwo, Stąd też, **mutatis mutandis,** wszystkie uwagi francuskiego autora mają i u nas pewne zastosowanie.

Praca prof. **Ripert** wychodzi z założenia, — jakże prostego, a jak często przez teoretyków prawa umyślnie przeoczanego, — że czynnik polityczny odgrywa wielką rolę w kształtowaniu nietylko prawa publicznego, ale i prawa prywatnego. Od pięćdziesięciu lat rządzi Francją parlament, pochodzący z wyboru przez masy. Wydają się o tem zapominać badacze ewolucji prawa cywilnego w XIX wieku[2]), całą uwagę koncentrujący na zagadnieniu postępów cywilizacji materialnej, zmian w układzie bogactw naturalnych i związanych z tym zmian naszej psychiki. Można by sądzić z tych prac, że przemiany ustawodawstwa dokonywają się automatycznie, bez udziału woli ludzkiej. Tymczasem rzeczywistość mówi co innego: ustawy zmienia parlament, złożony z ludzi naogół nie kompetentnych, dbających przedewszystkiem o konkretny interes swych wyborców i pragnących zaskarbić sobie ich względy przy wyborach następnych. Stąd niesłychany oportunizm ustawodawcy, schlebianie interesom masy i cała ta robota ustawodawcza, często technicznie bardzo nie zadawalająca, przecząca zasadom kodeksu cywilnego, prowadzona wyłącznie pod kątem widzenia interesów wyborców.

Świat prawniczy wykazuje dziwną indolencję i nie umie przeciwstawić się temu stanowi rzeczy. Widocznie nie wierzy w możliwość zwycięstwa, ogranicza się bowiem albo do tworzenia abstrakcyjnych koncepcyj filozoficznych, albo do wiernopoddańczej interpretacji ustawy, którą traktuje jak nienaruszalną świętość, nie podlegająca krytyce, coraz doskonalszą w miarę wydawania nowych przepisów. W ten sposób kompetentni prawnicy tracą wszelkie wpływy na politykę ustawodawczą, a nawet starają się jej nie widzieć i nie analizować. Tymczasem bez wzięcia pod uwagę polityki ustawodawczej, nie w sensie partyjnym oczywiście, lecz w sensie ustrojowym, — nie można zrozumieć przemian, jakie dokonały się ostatnio w ustawodawstwie cywilnym.

Demokracja wierzy w ciągły postęp. Często wydaje się jej, że wszystko, co nowe, musi być lepsze od dawniejszego. A więc i każda nowa ustawa, każdy przepis, urządzający na nowo stosunki między ludźmi — jest postępem. Stąd tendencja do ciągłych zmian, ciągłego „poprawiania" ustawodawstwa, lekceważenie tego, co było dotychczas. Wystarczy automatycznie ustawę zmieniać, aby realizować postęp, zbliżać się do ideału. Sprzyja temu idealizm teoretyków prawa, którzy pojęcie niewzruszonego prawa naturalnego zastąpili ideą ewolucji i solidaryzmu, urzeczywistaniającego postęp społeczny.

Duch demokracji przejawia się przede wszystkim w ustawach, realizujących tendencje Rewolucji Francuskiej: świeckość, równość, wolność.

Laicyzm to prawdziwa dyspozycja duchowa, polegająca na eliminowaniu z prawodawstwa wszystkiego, co mogłoby mieć piętno religijne, a zwłaszcza kościelne. Nawet wierzący i praktykujący osobiście demokraci bronią się za wszelką cenę przed wprowadzeniem religii do ustawy. Walczą z Kościołem, jako z instytucją konkurencyjną dla demokracji, która przypisuje sobie zdolność zaspokojenia wszelkich potrzeb ludzkich. Ta walka z Kościołem jest głównym praktycznym odpowiednikiem idei laicyzmu. Ona dyktowała ustawodawcy przepisy, wymierzone więcej przeciw Kościołowi niż pomyślne jako pozytywnie korzystne. Tym tłumaczy się wprowadzenie rozwodów, zwalczanie instytucji seperacji, nadanie małżeństwu charakteru zwykłego kontraktu, ciągłe powiększanie zakresu praw dzieci nieślubnych, świeckość wychowania, ograniczenie praw spadkowych fundacji pobożnych i szereg innych przepisów, wymierzonych przeciw uprawnieniom religii i Kościoła, z którymi mistyka demokracji nie może się pogodzić.

Idea równości znalazła wyraz przede wszystkim w dążeniu do równości wszystkich wobec prawa. Znikają przywileje szlachty i przywileje (zresztą i niektóre ograniczenia) kleru, sądy stoją bacznie na straży równości, unieważniając umowy, przeciwne tej zasadzie, działy w naturze między spadkobiercami dokonywane są przy równym traktowaniu spadkobierców, nieważne są umowy o przyszły spadek, różnice w uprawnieniach dzieci prawnych i dzieci nieślubnych zacierają się stale, sytuacja prawna kobiety w dziedzinie prawa cywilnego upodabnia się coraz więcej do sytuacji

—————

[2]) Por. **Charmont**: „Les transformations du droit civil", 1912; **Duguit**: „Les transformations du droit privé depuis le Code Napoléon", 1912 i 1920; **Capitant**: „Les transformations du droit civil français depuis cinquante ans", 1922 (W księdze pięćdziesięciolecia Société de législation comparée") i inn.

prawnej mężczyzny, a jedyne nierówności, jakie prawo jeszcze uznaje, wynikają z zajmowanego w danej chwili stanowiska (służba domowa, robotnicy) i znikają wraz ze zmianą tego stanowiska. Tak więc ustawodawca demokratyczny realizował systematycznie równość wszystkich wobec prawa. Życie wykazało jednak, że równość wobec prawa nie oznacza bynajmniej równości społecznej, a nawet, że zupełna równość wszystkich wobec prawa sprzyja wybijaniu się wybitniejszych i bardziej aktywnych jednostek, doprowadzając do powstawania coraz głębszych różnic społecznych. I w tym momencie doszło do ciekawej zmiany frontu: pod wpływem nacisku mas społecznie upośledzonych, ale politycznie silnych, bo wyposażonych w prawo wyborcze, ustawodawca demokratyczny zaczął wydawać przepisy, zmierzające do wyrównania nierówności społecznej drogą ograniczenia praw pewnych grup obywateli. Równość wobec prawa została naruszona.

Podobnie było z ideą wolności. Tradycja liberalna rewolucji kazała ustawodawcy uprawiać politykę coraz większych swobód jednostki. Ograniczono prawo wtrącania się państwa do spraw rodzinnych, ograniczono władzę ojcowską, przyśpieszając zarazem emancypację dzieci, kobietę zamężną wyzwolono w dużym stopniu z pod władzy męża, zniesiono niektóre ograniczenia przy zawieraniu małżeństw, ustanowiono rozwody, unieważniano umowy, naruszające wolność jednej ze stron, przyznano swobodę stowarzyszania się, swobodę uprawiania handlu i przemysłu. Kiedy jednak spostrzeżono się, że zasada swobody działania sprzyja również powiększeniu różnic społecznych i majątkowych, a życie ekonomiczne i jego warunki czynią tę swobodę korzystną tylko dla pewnej grupy obywateli, — większość zaczęła domagać się ochrony od państwa. Parlament, uzależniony od większości, z wielką łatwością naruszył podstawowe hasło demokracji: wolność, wprowadzając w interesie większości coraz dalej idące ograniczenia i kontrolę państwa nad działalnością jednostek. Kierunek socjalny zaprzeczył ideom teorii demokratycznej.

Było jeszcze trzecie hasło rewolucyjne: braterstwo. Znalazło ono wyraz w ustawodawstwie nowoczesnym pod postacią ochrony słabych i „maluczkich" przed uciskiem silniejszych ekonomicznie. O ile kodeks przewidywał ulgi w wykonaniu zobowiązań tylko w konkretnych wypadkach indywidualnych, kiedy sędzia mógł stwierdzić dokładnie stan faktyczny, o tyle ustawodawstwo późniejsze zgóry presumuje, że pewne grupy obywateli są słabsze i że należy im przyznać specjalne przywileje.

Przejawia się to w stosunku do dłużnika. Dłużnik, gnębiony przez wierzyciela, to w oczach demokracji istota pokrzywdzona, a poza tym element niezadowolony, a więc politycznie niebezpieczny. Że zaś dłużników jest legion, niebezpieczeństwo mogłoby być poważne przy wyborach. Lepiej więc ujarzmić lwa, rzucając mu na pastwę mniej niebezpiecznego wierzyciela. Stąd stałe koncesje na rzecz dłużnika: zniesienie przymusu osobistego, cały szereg ulg, łagodzących upadłość, która stała się dziś chlebem codziennym handlujących i nie przynosi im żadnej ujmy, — powiększanie majątku nie podlegającego egzekucji, rozpowszechnienie i ułatwienie spółek, w których odpowiedzialność kierowników jest bądź ograniczona do ich udziału, bądź wogóle iluzoryczna (zarządcy), utrudnianie postępowania egzekucyjnego, moratoria różnego rodzaju, z zarządzeń wyjątkowych przekształcające się w stałe instytucje, przywileje dla kupców w stosunku do długów, powstałych przy nabywaniu przedsiębiorstwa, zmniejszanie długów drogą dewaluacji pieniądza, autorytatywny przykład państwa, dowolnie zmniejszającego lub znoszącego swój dług publiczny, seria dekretów z r. 1935, obniżająca m. in. o 10% wysokość komornego, a w związku z tym procentów hipotecznych i procentów, płaconych przez instytucje kredytu hipotecznego, i nakoniec usuwanie pojęcia terminu płatności przez ulgi, przyznawane nawet w terminach wekslowych, nie mówiąc o innych odroczeniach ustawowych.

Ustawodawca organizuje ochronę „maluczkich", których demokracja otacza specjalną troskliwością. Przepisy o ochronie niezdolnych do działania, dzieci, kobiet (macierzyństwo, opuszczenie), uwiedzionych dziewczyn, ubogich, o obowiązkach alimentacji i pomocy rodzinie, ochrona kalek, ofiar nieszczęśliwych wypadków, katastrof żywiołowych — wszystko to znajduje dziś ustawowe uregulowanie, wszędzie demokracja pragnie zorganizować opiekę nad pokrzywdzonymi.

Celem ochrony słabszych ekonomicznie obywateli narusza się też uświęconą zasadę równości kontrahentów, ustalając zgóry całe grupy społeczne, które mają prawo do specjalnego traktowania. Pojęcie pokrzywdzenia, w kodeksie ściśle ograniczone do konkretnego wypadku przy sprzedaży nieruchomości i wydane w interesie sprzedawcy — dłużnika, zmienia całkowicie swój charakter, staje się pojęciem uniwersalnym, pozwalającym rozwiązać każdy stosunek zobowiązaniowy. Powstaje teoria nieprzewidzianych okoliczności i nierów-

ności w wykonaniu zobowiązań[3]), która przenosi do dziedziny prawa prywatnego klauzulę **rebus sic stantibus**[4]). Rozwija się instytucja umów typowych, do których strona może tylko przystąpić, akceptując w całości jej warunki, ustalone pod kontrolą państwa i nakładające poważne obowiązki również na stronę ekonomicznie silniejszą (przedsiębiorstwa koncesjowane użyteczności publicznej, umowa o pracę, umowa o przewóz, najem nieruchomości, ubezpieczenie, pożyczka pieniężna).

Na każdym kroku niemal ustawa chroni kontrahentów, krępując tych, którzy w jej domniemaniu są silniejsi ekonomicznie, a zatem naruszając zasadę demokratyczną równości kontrahentów w imię ochrony interesów większości. Działalność państwa w tym zakresie mogłaby nawet pod wieloma względami wzbudzić szacunek i uznanie, gdyby nie fakt, że głównym jej motorem są względy oportunistyczne zdobycia sobie mas wyborczych. A już w każdym razie naruszanie powagi zobowiązań stawia pod znakiem zapytania wogóle całe bezpieczeństwo obrotu prawnego i poszanowanie własnego podpisu.

Tym bardziej, że demokracja łączy ochronę „słabych" z akcją zwalczania „silnych", niweluje nie tylko w górę, ale i w dół. Boi się ona ekonomicznej siły bogatych i posiadających a dlatego ogranicza coraz bardziej ich prawa. Rozszerza istniejące dotychczas ograniczenia własności miejskiej i wiejskiej, przemysłowcom i lokatorom daje pierwszeństwo przed właścicielami (ochrona lokatorów) konsumentom przed przemysłowcami. Gdzie może, tam nawet przy własności ruchomej wprowadza ograniczenia i zapewnia udział państwa. Zwalcza nieograniczone prawa jednostki, jako sprzeczne z interesem ogólnym. Stawia pod znakiem zapytania istotę praw podmiotowych jednostki, wypaczając pierwotną teorię nadużycia prawa w tym sensie, że każdy czyn wtedy tylko jest uprawniony, gdy zmierza do osiągnięcia właściwego sobie celu społecznego i wypływa z odpowiednich pobudek. Inaczej, choćby był oparty na prawie rzeczowym lub zobowiązaniowym, uznany będzie przez sędziego za niedozwolony. **Duguit**[5]) stał się głónym szermierzem teorii, negującej prawa jednostki. Wprawdzie teoria ta nie została jeszcze w całości przyjęta, wywarła jednak duży wpływ w kierunku uszczuplenia praw jednostki na rzecz interesu zbiorowego. Natrafiła na grunt podatny. Demokracja w imię interesu zbiorowego przejęła pod zarząd państwa szereg przedsiębiorstw użyteczności publicznej, poddała ścisłej kontroli i ograniczeniom szereg innych dziedzin życia, przyznała państwu prawo spadkobrania w wielu wypadkach, wprowadziła państwo w charakterze wspólnika i udziałowca do szeregu przedsiębiorstw prywatnych — wszystko to w imię interesu społecznego.

Co więcej, działalność państwa na terenie ekonomicznym, wciąż bardziej rozbudowana i skomplikowana, stworzyła nową dziedzinę porządku publicznego: porządek publiczny ekonomiczny. W imię tego porządku zadano dalsze ciosy kontraktowi, unieważniając go lub zmieniając niezależnie od woli stron w miarę tego, jak państwo regulowało dowolnie życie ekonomiczne. Z jednej strony ograniczono przez szczegółową reglamentację możność i sposób zawierania kontraktów w całym szeregu dziedzin życia gospodarczego, z drugiej zaś strony poddano wykonanie tych umów wymaganiom bieżącej chwili, odraczając, redukując, zmieniając świadczenia stron.

W zakresie odpowiedzialności cywilnej bardzo szybko zdecydowano się ułatwić sytuację poszkodowanemu, zwalniając go w wielu wypadkach drogą interpretacji przepisów kodeksu, od ciężaru dowodu winy ze strony sprawcy[6]). Potym zabroniono sprawcy dowodzić braku swojej winy, a nawet w pewnych wypadkach, — siły wyższej[7]). Aczkolwiek większość prawników stoi w dalszym ciągu na stanowisku, że podstawą odpowiedzialności sprawcy szkody jest jego wina, to w praktyce mamy do czynienia z ochroną poszkodowanego we wszystkich niemal wypadkach, a więc z ryzykiem, jakim związana jest działalność współczesnego człowieka. Demokracja popiera zresztą ideę naprawy każdej szkody, co jej przychodzi tym łatwiej, że rozwój instytucji ubezpieczeń umożliwia każdemu zabezpieczenie się od strat. Ubezpieczenia przymusowe, społeczne, dokonywane pod auspicjami państwa, stanowią wymowną ilustrację tych tendencyj demokratycznych. Masa domaga się tego, aby nieszczęścia jednostek rozłożone były na ogół.

Chęć obrony konkretnych interesów grup stała się podłożem dla powstania specjalnego prawa zawodowego. Kupcy rządzą się prawem odrębnym rzemieślnicy, robotnicy przemysłowi, rolni —

———

[3]) Por. **Voirin**: „De l'imprévision dans les contrats de droit privé",thèse, Paris, 1922; **Hauriou**: „' imprévision dans les contrats dominés par les institutions sociales" w: „Aux sources du droit",

[4]) Por. art. 269 naszego Kodeksu Zobowiązań.

[5]) Op. cit.

[6]) H. i L. **Mazeaud**: „Traité théorique et pratique de la responsabilité civile" 2-ie wyd.., Paris 1934.

[7]) Ustawa z 31 maja 1924 o żegludze powietrznej, art. 53.

wszyscy mają własne przepisy, rządzące ich najżywotniejszymi sprawami. Odradza się też prawo korporacyjne, któremu sprzyja swoboda stowarzyszania się. Regulaminy wewnętrzne danej korporacji, statuty, kontrakty typowe, ustalone dla członków danej gałęzi, umowy zbiorowe o pracę, sądownictwo polubowne korporacyjne, wyłączające całe dziedziny życia współczesnego z pod kompetencji sądów państwowych, zastępowanie przez organizacje interesów poszczególnych członków — wszystko to przyczynia się do powszechnego niemal zarzucenia przepisów ogólnych, obowiązujących wszystkich obywateli bez różnicy, a nawet obywateli rozmaitych krajów.

Pod auspicjami demokracji rodzi się dziś ustawodawstwo klasowe, wyróżniające pewne grupy ludzi przed innymi, faworyzujące „słabych", w których ręku leży jednak siła liczby, decydująca w momencie wyborów. Demokracja nie jest w stanie realizować swych haseł ideowych, bo znalazła się na uwięzi wyborców i żyje pod ich tyranią. W tych warunkach obowiązkiem prawników jest walczyć o zachowanie ogólnych zasad porządku prawnego, które umożliwiły powstanie cywilizacji zachodnio europejskiej.

Takie są myśli i spostrzeżenia które prof. Ripert podaje pod rozwagę młodego pokolenia prawników. Piękny gest człowieka, głęboko wierzącego we wzniosłą misję prawa, jako gwarancji ładu społecznego. Wielu z tych idei nie możemy podzielić. Nasze pokolenie stawia jednak interes zbiorowy (różniąc się coprawda między sobą w jego pojmowaniu) ponad interesem jednostki. Nie razi nas to, że prawo jest wykładnikiem ustroju politycznego i że polityka państwa wpływa na treść prawa prywatnego. Uczmy się jednak z dzieł takich, jak ostatnia praca prof. Ripert, że źle użyta władza państwowa, złożona w rękach niekompetentnych i uzależniona od interesów materialnych pewnych grup — nie może być źródłem dobrego ustawodawstwa.

RECENZJE

Zwyczaj w prawie prywatnym.

Auguste LEBRUN, Docteur en Droit.

LA COUTUME — Ses sources — Son autorité en droit privé.

Contribution à l'étude des sources du droit positif à l'époque moderne.

Paris. 1932.

August Lebrun jest jednym z nielicznych prawników, którzy podjęli się zbadania roli prawa zwyczajowego we współczesnych ustrojach prawnych. Do zajęcia się tym zagadnieniem skłonił autora kryzys ustawodawstwa we Francji. Kryzys ten powstał wskutek nadmiernej i ciągle rosnącej liczby ustaw szczegółowych, oraz niemożności, jak twierdzi autor, stworzenia kodyfikacyj obejmujących obszerniejsze dziedziny prawa.

Lebrun podzielił swą pracę na trzy części. W pierwszej przedstawia dzieje prawa zwyczajowego w dawnej Francji od X-go wieku do czasów nowożytnych, w drugiej ustala pojęcie prawa zwyczajowego oraz czynników tworzących to prawo, w trzeciej analizuje znaczenie i rolę zwyczaju w nowoczesnym prawie prywatnym.

Część pierwsza, historyczna dzieła, omawia kolejno pojęcie i rolę prawa zwyczajowego w epoce feodalnej, dzieje prywatnej, a następnie oficjalnej redakcji zwyczajowych praw francuskich, oraz rolę prawa zwyczajowego we Francji w epoce monarchicznej.

To ostatnie zagadnienie autor rozpatruje pod kątem teorii i praktyki. Przedstawia rozwój teorii prawa zwyczajowego w epoce monarchicznej w odniesieniu do dwóch głównych kategoryj prawa: prawa zwyczajowego spisanego („la coutume rédigée") i prawa zwyczajowego niespisanego („la coutume non redigée"). Z kolei zajmuje się znaczeniem obu kategoryj prawa zwyczajowego w praktyce sądowej epoki przedrewolucyjnej, oraz prądami i teorjami, zwalczającemi prawo zwyczajowe podczas ostatnich wieków istnienia monarchii.

Część pierwszą dzieła kończy krótki rozdział o kodyfikacji napoleońskiej i jej skutkach w odniesieniu do prawa zwyczajowego.

W części drugiej Lebrun przedstawia poglądy na istotę prawa zwyczajowego, panujące we Francji w ciągu XIX i XX wieku, najwięcej miejsca poświęcając analizie neo-tradycyjnej koncepcji prawa zwyczajowego, stworzonej przez Geny'ego oraz teorii Lambert'a. Następnie autor podaje z uzasadnia własną definicję prawa zwyczajowego, odróżniając samo prawo zwyczajowe od czynników, tworzących to prawo („formatione coutumières").

Wedle określenia Lebrun'a prawo zwyczajo-

we jest to: „zasada prawna prawa niepisanego, stworzona przez określone fakty, które dostarczają koniecznych pewnych gwarancyj, wskazując jednostce, jak powinna się zachowywać i jak postępować w stosunkach społecznych".

Zdaniem autora, zwyczaj, tworzący prawo zwyczajowe, nie może się przekształcić w normę prawną o ile nie daje gwarancji, że norma zwyczajowa jest sprawiedliwa, właściwa i użyteczna dla dobra publicznego.

Czynnikami, tworzącemi prawo zwyczajowe są: 1) zwyczaj prawny, polegający na jednolitem postępowaniu w jednakowych okolicznościach, 2) stała jurysprudencja w podobnych wypadkach i 3) doktryna.

W części trzeciej swej pracy Lebrun omawia w poszczególnych rozdziałach: stanowisko prawa zwyczajowego w ustawodawstwie francuskim, rolę tego prawa we współczesnej francuskiej doktrynie i jurysprudencji, zagadnienie powagi prawa zwyczajowego i czynników, tworzących to prawo w prawie prywatnym, rolę i granicę powagi prawa zwyczajowego w prawie prywatnym, postępowanie dowodowe przy ustalaniu zwyczaju i kompetencję Sądu Kasacyjnego (Cour de Cassation) w tej dziedzinie.

W zakończeniu autor przychodzi do wniosku, iż prawo zwyczajowe nie da się usunąć całkowicie z francuskiego ustroju prawnego, istniało bowiem ono zawsze i będzie zawsze istnieć obok prawa stanowionego. Ponadto autor twierdzi, że stoimy wobec epoki renesansu prawa zwyczajowego, które jest wyrazem realnych potrzeb społeczeństwa uzupełnia luki prawa stanowiącego, powstrzymuje zbyt obfitą działalność ustawodawczą i w braku przepisu prawa pisanego ogranicza niezawsze pożądaną swobodę sędziego przy wyrokowaniu na zasadach słuszności.

Dzieło Lebrun'a posiada układ przejrzysty, a jego treść odznacza się dużą ścisłością i jasnością, prawdziwie francuską. Autor opierał się na obszernej literaturze, uwzględnił jednak wyłącznie dzieła francuskie.

Brak materiału porównawczego przy ustalaniu pojęcia prawa zwyczajowego stanowi poważną lukę w pracy. W tej dziedzinie sama przez się nasuwała się konieczność przeprowadzenia badań porównawczych nad prawem zwyczajowym innych narodów, a w pierwszym rzędzie nad prawem anglosaskim.

Natomiast oparcie przez autora badań nad francuskim prawem zwyczajowym o historię tego prawa wpłynęło dodatnio na treść samej pracy i na jej ostateczne konkluzje.

Zamało miejsca poświęcił Lebrun pojęciu prawa zwyczajowego we Francji w okresie, poprzedzającym epokę spisywania zwyczajów. Nie uwzględnił również w należytym stopniu źródeł francuskiej praktyki sądowej z X — XIV wieku, a opierał się przedewszystkiem na dziełach jurystów, które w dużej mierze zawierały poglądy osobiste autorów, a nawet nie zawsze miały uznanie u współczesnych (jak np. „Prawo Zwyczajowe de Beauvaisis" — Beaumanoir'a).

Badania autora nad historią prawa francuskiego wpłynęły niewątpliwie na treść jego definicji praw zwyczajowego. Zwłaszcza podkreślenie przez autora wymogu sprawiedliwości, a więc cechy moralnej, ma źródło w tradycjach dawnego francuskiego prawa, które odróżniało „dobre zwyczaje", „bonos mores", zdalne do stworzenia normy prawnej, od „zwyczajów złych", które takiej normy nie tworzyły. Na tradycji również oparte jest doszukiwanie się mocy prawa zwyczajowego w samej naturze jednostki i społeczeństwa, a zwłaszcza: „w koniecznościach porządku naturalnego, wyznaczonych przez Stwórcę, nakładających (na człowieka) obowiązek podporządkowania się prawu".

Na podkreślenie zasługuje dążność autora do zwiększenia roli prawa zwyczajowego we francuskim współczesnym ustroju prawnym. Stwierdza on, iż twórcy Kodeksu Cywilnego Napoleona nie dążyli do całkowitego zniszczenia prawa zwyczajowego. Zdawali sobie oni sprawę, iż każda kodyfikacja musi posiadać luki, do zapełnienia których powinno się również przyczyniać prawo zwyczajowe. W celu uniknięcia tworzenia nadmiernej ilości ustaw szczegółowych Lebrun zaleca, aby sądy uwzględniały prawo zwyczajowe w szerszej mierze niż dotychczas i stara się udowodnić, iż francuski Sąd Kasacyjny jest powołany do rozpoznawania skarg, opartych na pogwałceniu tego prawa.

Przy ocenie pracy Lubrun'a należy mieć na względzie założenie, jakie sobie autor w niej postawił. Podkreśla on, że zamierza jedynie stworzyć przyczynek do badań nad prawem zwyczajowym i że nie czuje się na siłach rozwiązać ostatecznie wszystkich zagadnień z tym prawem związanych.

Przyczynek ten jest niewątpliwie poważny. Dzieło Lebrun'a posiada duże zalety, zarówno pod względem formy, jak i treści, z których nienajmniejszą jest oparcie badań o studia historyczno-prawne. Porusza ono szereg zagadnień, które w innej nieco postaci występują również w prawie polskim i dlatego godne jest nietylko poznania, ale nawet przyswojenia polskiej literaturze prawniczej.

Dr. Witold Sawicki

Kodeksy Cywilne obowiązujące na Ziemiach Centralnych Polski włącznie z Kodeksem Zobowiązań. Opracował dr. Edward Muszalski, adwokat. Warszawa. 1936. str. 1610

Wobec doniosłych zmian ustawodawczych, zaszłych od ostatnich wydań kodeksów cywilnych, obowiązujących na obszarze b. Kongresowego Królestwa Polskiego i braku wydawnictwa obejmującego całokształt prawa cywilnego, koniecznym się stało zebranie w jedną całość nowych oraz dawnych przepisów. Ustawodawstwo finansowo-rolne wraz z całym kompleksem praw i rozporządzeń wkraczających w sfery stosunków prywatno-prawnych, prawo wodne, budowlane, patentowe, rozliczne ustawy regulujące wysokość odsetek umownych, prawnych, wszystko to co wykraczało dotychczas po za formy właściwego kodeksu cywilnego, siłą rzeczy pod naporem warunków życiowym musiało zbiegiem czasu zostać włączone w jednolity Kodeks Cywilny. W dobie niesłychanego rozwoju ustawodawstwa, nie związanego zresztą ze sobą jakąkolwiek nicią przewodnią, nietylko laik ale i wytrawny prawnik gubi się wprost w gąszczu przepisów, któremi nas szczodrze obdarzają prawodawcy. Kodeks Cywilny w opracowaniu dr. E. Muszalskiego, w pierwszym rzędzie, zwalnia prawników od konieczności żmudnego i długiego szperania po Dziennikach Ustaw w celu ustalenia przepisów jeszcze nie uchylonych, rozporządzeń związkowych i norm dodatkowych. Wydawnictwo to bowiem oprócz zasadniczych tekstów Kodeksu Cywilnego Królestwa Polskiego, Prawa o Małżeńswie, Kodeksu Cywilnego Napoleona (w części nieuchylonej jeszcze), Prawa Hipotecznego, Prawa o Przywilejach i Hipotekach oraz Kodeksu Zobowiązań łączy ogrom naszego prawodawstwa nietylko cywilnego sensu stricto, ale równie w znacznej mierze i publicznego. Pod odpowiedniemi artykułami kodeksowemi znajdzie czytelnik przepisy związkowe w pełnym brzmieniu np. prawo łowieckie, ustawę o rybołóstwie pod art. 715 K. C., prawo o ochronie lokatorów w pełnym tekście wraz z orzecznictwem pod art. III przep. wprow. K. Z., rozp. o przerachowaniu zobowiązań prywatno-prawnych, rozp. o umowach ubezpieczenia etc. etc. Na końcu ustawy czy rozporządzenia podana została w nawiasie data, oznaczająca dzień, od którego przepisy te weszły w życie. Wreszcie pod tekstem umieszczono orzecznictwo, w formie tez, a to od wyroków Sądu Kasacyjnego Ks. Warszawskiego, po przez wyroki IX Departamentu Senatu, aż do nowego orzecznictwa naszego Sądu Najwyższego z uwzględnieniem materiału na dzień 31.XII.1935 r.

Trudno po krótkiem zapoznaniu się stwierdzić wszystkie zalety lub ewentualne braki tego zbioru, gdyż mnogością objętych dziedzin przerasta wszystko co dotychczas się u nas ukazało. W kżdym razie sądzić należy, że ma ten Kodeks Cywilny wszelkie dane po temu, aby przez długie lata być nieodłącznym towarzyszem pracy każdego adwokata, sędziego czy notariusza, zarówno teoretyka jak i praktyka prawa.

J. P.

I to... i owo...

W czerwcu r. b. uroczyście otwarto nową bibliotekę Rady Adwokackiej w Warszawie w gmachu sądu Najwyższego. Piękna sala biblioteczna, łagodne światło nierażące oczu, wygodne krzesła — słowem niebo w porównaniu z dawnym ciasnym i ciemnym pomieszczeniem. Drobne defekty zewnętrzne, jak kabina telefoniczna przeszkadzająca czytającym, estetyczne szafy, zamykające się z hałasem, wytworne stoły, na których niemożna położyć teczek, (pokrycie się brudzi!!!) mogą zostać szybko i łatwo usunięte. Lecz oprócz tych zewnętrznych braków biblioteki, istnieją niestety i wewnętrzne, związane z jej celem oraz charakterem. Tradycja i konserwatyzm to rzeczy niewątpliwie szanowne, lecz katalog dzieł układany systemem A. D. 1850 razi nieco w r. 1936. Rozmieszczenie książek w szafach bez planu i porządku naukowego pozostawia dużo do życzenia. Szlachetny zwyczaj prenumerowania czasopism zagranicznych, ukazujących się jeszcze w XIX wieku, może być ku ogólnemu zadowoleniu kontynuowany, pod warunkiem jednak, że nie będzie się zapominało o nowych wydawnictwach francuskich, niemieckich czy sowiec-

kich, reprezentujących współczesnego nam ducha prawniczego. Bez przesady możemy stwierdzić, że skromne i młode pismo nasze, znajduje się już w kontakcie z większą liczbą czasopism obcych niż bogata biblioteka Rady Adwokackiej operująca budżetem tysięcy złotych.

* * *

Dotychczasowa instytucja seminariów dla aplikantów sądowych czy adwokackich niewytrzymała próby życia. Ściąganie 100 osób, po całym dniu ciężkiej pracy, do dusznej sali i zmuszanie ich do wysłuchiwania ujętego niezwykle sucho wykładu, nastrój absolutnego braku zainteresowania u słuchaczy — mogą w rezultacie sprowadzić tylko jeden skutek — niebywałą senność audytorium.

Celowem rozwiązaniem kwestji będzie jedynie podział aplikantów na małe grupy po 20 osób (maximum), pozostające pod kierunkiem ad hoc zaproszonego sędziego lub adwokata.

Grupy utworzone zostałyby w drodze dobrowolnego akcesu ich członków. Każdy z uczestników obowiązany byłby, do wygłoszenia krótkiego referatu (raczej zagajenia) poczem wywiązywałaby się dyskusja kierowana przez przewodniczącego. Dyskusja naukowa, możliwa jedynie przy nielicznym i dobranym składzie osobowym, mogłaby wyjaśnić nasuwające się słuchaczom wątpliwości. Zorganizowane w r. 1934/35 seminarium takie, złożone z aplikantów adwokackich Izby Warszawskiej, mogło poszczycić się wysokim poziomem referatów oraz doskonałemi rezultatami.

Niestety, gdy inicjatorzy złożyli egzamin adwokacki, następców zabrakło.

Miły jest spokój......

Jot-Pe.

Związek Zrzeszeń Młodych Prawników R. P.

AKCJA W SPRAWIE PRZYJMOWANIA ASESORÓW I APLIKANTÓW DO ADMINISTRACJI

W związku ze staraniami w sprawie przechodzenia asesorów i aplikantów sądowych do Administracji, Rada Naczelna komunikuje, iż Pan Minister Sprawiedliwości W. Grabowski skierował do Pana Prezesa Rady Ministrów pismo z dn. 7.IX.1936, Nr. B. P. 8960/36 treści następującej.

Ministerstwo Sprawiedliwości, doceniając problem należytego wyszkolenia młodzieży prawniczej oraz korzystając z pędu młodzieży, która chętnie garnęła się do odbywania praktyki w sądownictwie powszechnym, przyjmowało dotychczas na aplikację sądową szeregi młodych prawników bez większych ograniczeń co do ich liczby.

Wskutek szczupłej ilości płatnych etatów aplikantów i asesorów sądowych, przeważająca część prawników odbywa okres trzyletni aplikacji sądowej bezpłatnie.

Tymczasem ograniczenia budżetowe i wślad za niemi idące zarządzenia oszczędnościowe zwiększyły jeszcze to zło i doprowadziły do tego, że przewidywania zatrudnienia większości młodzieży stały się nierealne. Stwierdziłem, że obecnie w sądownictwie powszechnym liczyć można mniej więcej na 70 zwalniających się stanowisk sędziowskich rocznie, które można będzie obsadzić asesorami sądowymi.

Tak więc liczba przewyższająca 1600 bezpłatnych aplikantów i asesorów sądowych, jakich sądownictwo obecnie posiada, okazuje się wielokrotnie wyższą od możliwości wchłonięcia młodych prawników przez sądownictwo i udzielenie im płatnej pracy.

Zwróciłem uwagę na ten stan i wydaję obecnie odpowiednie zarządzenia przyjmowania na aplikację sądową jedynie takiej ilości kandydatów, która odpowiada faktycznemu zapotrzebowaniu sądownictwa i równocześnie uwzględnia szczupły budżet wymiaru sprawiedliwości.

Istniejący obecnie stan liczebny bezpłatnych aplikantów i asesorów wymaga likwidacji, a rozładowanie to nastąpić powinno w formie, która uwzględniałaby interes pań-

stwowy, a równocześnie nie doprowadziła do rzucenia młodzieży w szeregi bezrobotnych.

Młodzież ta wykazała pełne walory etyczne i obywatelskie — co zostało stwierdzone jeszcze przed dopuszczeniem do aplikacji sądowej odpowiednim badaniem — a w służbie sądowej nabyła praktykę w stosowaniu ustaw, doświadczenie i gruntowne przeszkolenie praktyczne, jak wykazują wyniki złożonych egzaminów sędziowskich.

Nie sposób więc dopuścić do zmarnowania wyszkolonych w służbie państwowej sił prawniczych przez zwalnianie ich ze stanowisk, po kilkuletniej bezpłatnej pracy dla Państwa bez zapewnienia im przyszłości, skoro wiadomo jest, że inne działy administracji państwowej oraz samorządowej potrzebują jeszcze sił prawniczych i mogą dać im zajęcie.

Pozwalam sobie zatem podnieść wobec Pana Prezesa Rady Ministrów problem zatrudnienia choćby części asesorów sądowych w urzędach i instytucjach, podległych innym Ministerstwom. W razie potrzeby byłbym skłonny w niektórych przypadkach zwalniać bezpłatnych asesorów i aplikantów sądowych od zajęć w sądownictwie celem odbycia przez nich próbnej praktyki w danym urzędzie, czy instytucji, co dałoby możność dokładnego stwierdzenia użyteczności kandydata na przewidywane stanowisko.

Oczywiście kandydaci muszą uzyskać stosowne wynagrodzenie w formie zapomogi. Nie wątpię, że Pan Prezes Rady Ministrów zechce uznać słuszność mych starań około umieszczenia prawników w innych resortach i udzieli Swej opieki młodzieży prawniczej.

Minister
(—) Grabowski

Na pismo to Pan Minister Sprawiedliwości otrzymał odpowiedź Prezydium Rady Ministrów z dn. 18.IX.36, Nr. 48-60/I treści następującej:

„Na pismo z dn. 7.IX.36 r. Nr. B.P. 8960/36 Prezydium Rady Ministrów zawiadamia, że odpis powyższego pisma z polecenia Pana Prezesa Rady Ministrów przesłano wszystkim Ministerstwom do wiadomości z podkreśleniem korzyści, które może przynieść administracji państwowej i samorządowej uzupełnienie personelu elementem młodych o pełnym wykształceniu prawniczym i częściowo już wyszkolonym w służbie państwowej. Zarazem zaznaczono, że służba przygotowawcza, do której kandydaci zostaliby dopuszczeni nie może być bezpłatna i że zgłoszenia kierować należy bezpośrednio do Ministerstwa.

O rezultatach tej akcji proszę periodycznie informować Prezydium Rady Ministrów.

Dyrektor Biura Personalnego
(—) J. Jagiełło

RADA NACZELNA

Dnia. 28 września r. b. pod przewodnictwem Prezesa R. N. kol. T. Żenczykowskiego odbyło się kolejne posiedzenie Rady Naczelnej.

Rada Naczelna zapoznała się z nowym projektem ustawy o ustroju adwokatury oraz uchwaliła przesłać Naczelnej Radzie Adwokackiej uwagi swoje odnośnie powyższego projektu, przyjęła do wiadomości sprawozdanie Prezydium z kroków poczynionych w kierunku zapoznania sfer naukowych z projektem reformy uniwersyteckich studiów prawniczych, oraz załatwiła szereg spraw bieżących.

NOWELIZACJA PRAWA O USTROJU ADWOKATURY

Przedstawiciele Rady Naczelnej Związku Zrzeszeń Młodych Prawników złożyli na ręce p. Prezesa L. Domańskiego, uwagi Związku do projektu Naczelnej Rady Adwokackiej.

REFORMA UNIWERSYTECKICH STUDJÓW PRAWNICZYCH

W najbliższym czasie Prezes Rady Naczelnej zostanie przyjęty przez P. Ministra Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego w celu przedstawienia projektu reformy uniwersyteckich studiów prawniczych uchwalonego przez XIV Zjazd w Wilnie.

ZRZESZENIE ASSESORÓW I APLIKANTÓW NOTARJALNYCH WE LWOWIE.

Dnia 14 czerwca b. r. odbyło się Zwyczajne Walne Zgromadzenie Asesorów i Aplikantów Notarialnych Okręgu Lwowskiej Izby Notarialnej. — Zgromadzenie zaszczycili swoją obecnością Wiceprezes Lwowskiej Rady Notarialnej Dr. Bolesław Trzos, oraz Rejenci p.p. Sokal, Limanowski, Łahodyński i Witwicki.

Po szczegółowym sprawozdaniu z działalności ustępującego Zarządu, przedstawionem przez Przewodniczącego Zrzeszenia, Jana Trzosa, Walne Zgromadzenie wyraziło uznanie Zarządowi za gorliwą pracę dla dobra Zrzeszenia. Ustępujący

bowiem Zarząd rozwinął żywą działalność we wszystkich możliwych kierunkach. Przedewszystkiem zorganizował i wprowadził w życie komisję naukową, dzięki której co miesiąc odbywały się wieczory dyskusyjne, przy wielkiej frekwencji kolegów, zwłaszcza z prowincji. Prowadzono pośrednictwo pracy, dzięki któremu wszyscy prawie koledzy zwracający się do Zrzeszenia otrzymywali praktykę zawodową i patronów. — We wszystkich pracach i poczynaniach społecznych śpieszono z pomocą, bądź przez udział osobisty, bądź w formie poważnych datków i subwencyj. W końcu przystąpiono do Związku Zrzeszeń Młodych Prawników R. P. i nawiązano kontakt z bratniemi Zrzeszeniami, dając w ten sposób kierunek nowemu Zarządowi w pracy dalszej dla dobra zawodu.

W wyniku wyborów skład nowego Zarządu przedstawia się następująco: Przewodniczący: Jan Trzos, asesor notarialny ze Lwowa, Zastępca Przewodniczącego: Dr. Tadeusz Kóstórkiewicz, asesor notarialny z Sambora, Sekretarz — Adolf Bednarowski, asesor notarialny ze Lwowa, Skarbnik — Roman Maliszewski, asesor notarialny ze Lwowa, oraz Członkowie Zarządu: Dr. Stanisław Dziurzyński, aplikant notarialny z Komarna, Emil Korczyński, asesor notarialny ze Lwowa, Marian Kornafel, asesor notarialny ze Złoczowa i Józef Pawłowicz, asesor notarialny ze Lwowa. — Zastępcy Członków Zarządu: Hołowacz Grzegorz, asesor notarialny ze Szczerca, Wajda Ludomir, asesor notarialny z Cieszanowa i Wolnik Stanisław asesor notarialny z Brodów. — Komisja Rewizyjna: Roman Giżowski, asesor notarialny ze Lwowa, Langner Roman, aplikant notarialny z Rudek i Dr. Henryk Roliński, aplikant notarialny ze Lwowa.

Walne Zgromadzenie powzięło szereg uchwał a między innemi uchwalono jednogłośnie na Fundusz Obrony Narodowej wpłacić kwotę 300 zł. i wezwać aplikantów i asesorów notarialnych innych Okręgów Apelacyjnych do wpłacenia odpowiednich kwot na ten cel; jedną z następnych jest uchwała następującej treści: „Walne Zgromadzenie postanawia, że każdy członek Zrzeszenia — asesor notarialny obowiązany jest zaprenumerować „Współczesną Myśl Prawniczą, zaś aplikantom zaleca się to w miarę możności.

Prenumerata następuje zbiorowo za pośrednictwem Zarządu naszego Zrzeszenia".

W końcu Walne Zgromadzenie udzieliło Zarządowi szereg pełnomocnictw w związku z odbyć się mającym w przyszłym roku we Lwowie Zjazdem Delegatów Związku Zrzeszeń Młodych Prawników Rzeczypospolitej Polskiej".

POPULARYZUJCIE WSPÓŁCZESNĄ MYŚL PRAWNICZĄ

Redakcja: Warszawa, Krucza 40 m. 4. **Konto P. K. O. Nr. 9030.**

Administracja: ul. Marymoncka 1 b m. 148. **Administrator:** Mirosław Kulesza. Administracja oraz Księgarnia Rolnicza, w Warszawie, Mazowiecka 10, tel. 503-29, przyjmują zgłoszenia prenumeraty.

Korespondenci: Tadeusz Żmigrodzki (Lublin), Henryk Medyński (Wilno), Janusz Deresiewicz, Leon Gliszczyński (Poznań), Tadeusz Duch i Dr. Tadeusz Kostorkiewicz (Lwów), Jerzy Rybakiewicz (Kraków), Jerzy Horski (Katowice), Jan Pomorski (Toruń).

Redaktor odp.: Jerzy Poznański. **Wydawca:** Tadeusz Żenczykowski

Sekretarz Redakcji: Czesław Rawski

Prenumerata roczna — **6 zł.**; kwartalna — **1 zł. 50 gr.**

Redakcja rękopisów nie zwraca. Uprasza się o nadsyłanie prac pisanych na maszynie i po jednej stronie arkusza.

Druk. Społeczna, Pl. Grzybowski 3/5, tel. 205-80.